Nr. 247. Piątek 4. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 5. cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Kongres to wojna.

Z mowy od tronu cesarza Napoleona III. wypływała dla wszystkich zrozumiała alternatywa kongresu lub wojny. Wybierajcie — rzekł do monarchów Europy, co chcecie. Albo załatwimy wszystkie sprawy na kongresie, albo załatwimy je wojną. Kongres czy wojna? do wyboru wam zostawiam.

W odpowiedzi angielskiej wprost przeciwna wyrażona zasada. Lord Russel dowiódł Europie, że kongres to wojna. Przyjąć zaproszenie, zebrać się na kongres i rozpocząć obrady, to wedle rozumowania lorda Russela znaczy zdecydować się na wojnę i rozpocząć ją kongresem. A że Anglia nie chce wojny, więc się usuwa od kongresu.

Lord Russel w swej depeszy punkt po punkcie rozbiera sprawy europejskie: polską, włoską, duńską, wschodnią i kwestję powszechnego rozbrojenia, i przekonywa Francję iż żadnej z tych spraw na kongresie załatwić niepodobna, bo żadne mocarstwo dobrowolnie ustępstw nie poczyni.

Jakby w odpowiedź na angielskie wywody ukazała się broszura francuzka: Cesarz Napoleon III. i kongres, która jasno i wyraźnie dosnuwa dalej myśl angielską i dowodzi, że jeśli na kongresie nie mogą być sprawy europejskie załatwione, to mocarstwa, niechcące porobić ustępstw, wywołują wojnę, i to wojnę, która nastąpić musi szybko, przedtem jeszcze nim się zatrze wrażenie, które wywarła na narody mowa od tronu z dnia 5. listopada — wojnę na wiosnę.

Lecz groźba ta byłaby jeszcze mniejsza. Francji grożą od dawna koalicją. Autor tej broszury przewiduje i teraz podobne usiłowania. Zapowiada on wojnę regularną, lecz przestrzega zarazem aby tworzeniem koalicji mocarstw nie zmuszano cesarza do związania się z narodami, z koalicją rewolucji europejskiej, której dotąd unikał. Od dwu tygodni zapowiadano wyjście tej broszury. Dzienniki połurzędowe zwracały na nią uwagę, jako pochodzącą od wysokiej osoby. Kazały się domyślać iż napisana jest z natchnienia cesarza. Teraz wprawdzie gdy się broszura pojawiła, *Monitor* oświadcza, iż rząd jest zupełnie obcy napisaniu tej broszury, ale nikt w to oświadczenie nie wierzy. Tak samo *Monitor* zaprzeczył urzędowemu pochodzeniu broszury, wydanej przed włoską wojną: Napoleon III i Włochy, tak samo przed zajęciem papiezkich prowincyj zaprzeczył co do broszury: Napoleon III. i papież. Późniejsze dopiero wypadki przekonały wszystkich, iż w tych broszurach był program polityki napoleońskiej wytknięty.

Otóż pomimo zaprzeczenia w *Monitorze* opinia publiczna wielką wagę przypisuje tej broszurze. A nawet zaprzeczenie w *Monitorze* jeszcze więcej ją utwierdza w mniemaniu, że została napisaną z natchnienia cesarza i że wyraża myśli jego. Zawiera ona widocznie odpowiedź na odpowiedzi kongresowe tak Anglii jak innych mocarstw pierwszego rzędu. Głównie zaś ma na celu, przygotować opinię narodu francuskiego na wypadki, które nastąpić mają. Celem jej najważniejszym jest wykazać, że cesarz przystąpił do zwołania kongresu po kilkunastoletniej rozwadze, że bez ubliżenia godności własnej i godności narodu francuskiego, bez obrażenia interesów francuskich wycofać się mu z dzisiejszej pozycji bez wojny niepodobna, że na wiosnę Francja wypowiedzieć musi wojnę, jeźli kongres się nie zbierze i spraw europejskich przez ustępstwa nie załatwi.

Sprawa polska za granicą.

Broszura, która bezpośrednio po odmowie angielskiej, wyszła w Paryżu pod nap.: Napoleon III. i kongres, zapowiada wojnę. *Monitor* pokwapił się wprawdzie z oświadczeniem, iż nie stoi ona w żadnym związku z rządem francuzkim, lecz podobne oświadczenia czytaliśmy przed trzema, czterma laty przy publikacji broszur, które zawierały formalne programata rządu francuzkiego. Pismo to, którego przeznaczeniem zdaje się być przygotowanie opinji publicznej na groźne rzeczy, które mają nastąpić, znajdą czytelnicy przetłumaczone dosłownie w Dodatku, dziś załączonym.

Kurs srebra chwieje się w Wiedniu na 121 do 122 za 100 złr. Giełda paryzka również w popłochu, bo nietylko we Francji jawią się błyskawice przyszłej burzy, ale z Włoch jeszcze wojenniejsze nadchodzą doniesienia.

W Turynie — pisze korespondent do *Ostd. Post* — wszyscy są przekonani, że wszystkie mocarstwa pierwszego rzędu w sprawie kongresu pójdą za przykładem Anglii, i że tym sposobem cały plan spełznie na niczem. Wśród takich okoliczności wojenne nadzieje i życzenia rosną ciągle, a nawet w kołach urzędowych można słyszeć, że wojna na wiosnę jest nieuchronną. Z największą pilnością odbywa się zaciąg rekrutów, a w katechizmie dla nich przeznaczonym stoi wyraźnie wyswobodzenie Rzymu i Wenecji. Gwardja narodowa, zaopatrywana teraz w nową poprawną broń, ma wynosić w całych Włoszech 650 tysięcy ludzi. Warstaty okrętowe w Castellamare i w La Spezzia rozwijają niesłychaną czynność. Równocześnie Ankona fortyfikuje się z pospiechem. Fabryka broni w Brescji przyjęła 400 nowych robotników, a nadto fabryki zagraniczne w Belgii i Anglii zajęte są na rachunek rządu włoskiego. Wszystko to dzieje się w miesiąc prawie, kiedy cesarz Napoleon zaproponował powszechne rozbrojenie.

Z drugiego końca Europy, z Sztokholmu uderza nadzwyczajna uprzejmość i serdeczność, z jaką król szwedzki odpowiedział na zaprosiny cesarza Francuzów. List jego opiewa:

„Mój panie bracie i przyjacielu! List, który Jego cesarska Mość na dniu 4. t. m. napisać do mnie raczyłeś, wręczył mi poseł Jego ces. Mości. Sądzę iż winienem odpowiedzieć bez zwłoki na Jego projekt przystąpienia do kongresu, którego zejście się proponowałeś Jego ces. Mość w Paryżu, a którego zadaniem ma być zabezpieczyć stanowczo powszechny pokój w Europie. Takiemu pożądanemu celowi przyklasnąć tylko mogę, to też bezpośrednio zawiadamiam J. ces. Mość, jako przyjmuję zaproszenie i pewnie nieomieszkam przybyć, skoro tylko współudział innych mocarstw uzyskanym będzie. Tem mniej mogę wahać się przystąpić do wspaniałomyślnych zamiarów Jego cesarskiej Mości, gdy połączone państwa — niepotrzebując obawiać się żadnych zamiarów ambitnych ani też żywiąc takowych, tudzież nie powodując się interesami osobistemi — będą mogły z zupełną bezstronnością przedsięwziąść wyszukanie najpewniejszych środków ku ogólnemu dobru narodów. Będą zdolnemi naprawiać krzywdy bez robienia uszczerbku prawnie uzasadnionym interesom. Jeżeli cel, powzięty przez Jego cesarską Mość, osiągniętym zostanie, wtedy będzie dla Jego cesarskiej Mości wieczną sławą wzięcie inicjatywy w dziele około dobra monarchów i ludów. Będę mieć się za szczęśliwego, jeżeli okoliczności pozwolą mi połączyć usiłowania me z innymi panującymi do uskutecznienia tak pożytecznego przedsięwzięcia, szczególniej zaś iż nastręczy mi to sposobność odnowienia osobiście Jego cesarskiej Mości zapewnienia mego szczególnego szacunku i niezmiennej przyjaźni, z jaką pozostaję, mój panie bracie i przyjacielu, Waszej cesars. Mości dobry brat i przyjaciel. Karol."

Constitutionnel umieszcza powtórny artykuł p. Limayraca o odmowie Anglji, nieco mniej ostry jak pierwszy i dowodzący tylko, iż jest interesem Anglji, aby załatwione zostały wszystkie sprawy, które kongres miał rozbierać. „W kongresie — kończy *Constitutionnel* — Anglja mogła była wywrzeć najzbawienniejszy wpływ na sprawę postępu i ludzkości. Rząd angielski odrzuca ten cywilizacyjny wpływ. To jedynie chcemy dziś stwierdzić." Godnem jest także uwagi, iż *Constitutionnel* z wielkim naciskiem mówi o księstwach Naddunajskich i przedstawia tę kwestję jako naglącą. *Opinion Nationale* cieszy się z odmowy Anglji. *Siècle* ubolewa nad nią. *La Presse* jest groźną i zapowiada straszną walkę za sprawę ludów. Artykuł Girardina, jest ze wszech miar godzien uwagi i świadczy stanowczo o zręcznym zwrocie *La Presse* i jej redaktora. — Dziennikarstwo zaś angielskie prawie bez wyjątku pochwala odmowę Anglii i depesze hrabi Russela.

Tysiącami podpisów okryta petycja na korzyść sprawy polskiej wystosowaną została do francuzkiej Izby deputowanych. Ogłaszamy ją podług tygodnika *La Pologne*:

„Panowie deputowani, wybraliśmy was jako naszych reprezentantów do ciała prawodawczego, ponieważ sądziliśmy, że się okażecie godnymi spadkobiercami naszych sławnych ojców, którzy nową stworzyli podstawę prawa publicznego, ogłaszając samodzielność narodów.

Świetna nastręcza się wam obecnie sposobność ponownie zatwierdzić prawo to i zaprowadzić je w Europie. Mamy na myśli sankcję, jaką winni jesteście udzielić polityce, zachowywanej przez naczelnika państwa w kwestji polskiej.

Nie narzucamy się wam z programem, ani też z wyłuszczeniem powodów, jakie moglibyśmy przytoczyć na poparcie naszych sympatji dla narodu bohaterskiego; lecz wyrazimy wam nasze pragnienia, nasze życzenia, przedewszystkiem w celu aby wam dowieść, że wyborcy i wybrani natchnieni są równą miłością dla ludzkości, równem uszanowaniem dla prawa, równemi uczuciami sprawiedliwości, równem poświęceniem dla sprawy postępu i cywilizacji.

Panowie deputowani — nie chcemy aby Polska zaginęła. Życzenie to nie tylko jest wołaniem naszego sumienia, nie tylko sądem naszego rozumu; ono jest spuścizną po ojcach naszych. Od roku 1789 żywi Polska swoją miłość ku Francji, krew polska zawsze płynęła obok krwi francuzkiej, a pierś narodu obcą jest niewdzięczności, naród nie zapomina usług oddanych ojczyznie. Francuzi przypominają sobie że szczerzy Polacy walczyli za nas pod samemi murami Paryża w czasie najścia wrogów obcych. Jakoż każdą razą, kiedy Polacy swą ojczyznę oswobodzić usiłowali, myśmy mówili sobie: „to nasi towarzysze broni, którzy tam nad Wisłą krew przelewają, spieszmy im na pomoc!" Rząd cara moskiewskiego jest twierdzą absolutyzmu. Niezmienną jego myślą jest despotyzm wewnątrz, a zabory na zewnątrz. Gdyby carat zdołał kiedy urzeczywistnić ambitne swe marzenie o panowaniu świata, Zachód cofnąłby się o dziesięć lub piętnaście wieków i pogrążył by się w ciemnościach powtórnego wieku średniego, równego co do straszności czasom, obalonym niegdyś przez braci naszych. Postawmy przeciw tym niegodziwym dążeniom zaporę, przywróćmy do praw swych naród, który będzie strażnicą wolności świata.

Panowie deputowani — cesarz powiedział: „Słowa moje muszą być wysłuchanemi, gdyż przemawiam w imieniu Francji." Słowa te godne są narodu wielkiego. Ocenienie ich na was zdać winna Francja; wy chcecie zapewne aby cesarz nie był ani egoistą, ani małodusznym. Zatknijcie rószczkę oliwną, jeżeli Europa przyzna słuszność tym co walczą i umierają za swą ojczyznę; lecz niech oraz zabłyśnie oręż Francji, jeżeli propozycje pokojowe nie mają innego przeznaczenia krom przedłużenia katowi czasu do pokonania swej ofiary.

Odepchniecie jednozgodnie pokój plamiący, którego celem ostatecznym jest przywrócenie polityki egoistycznej. Czyny przy każdej sposobności dowiodły miłości robotników paryzkich dla wolności, lecz my odpychamy wolność bez męztwa, bez godności, bez równości. Taka bowiem wolność tworzyła zawsze epoki, w których prawo publiczne uciskane było przywilejami i koalicjami interesów małodusznych i egoistycznych.

Panowie deputowani — Tuszymy, iż miłość wasza dla wzniosłych zasad rewolucji, iż szacunek wasz dla udzielności ludu, tudzież wasz patrjotyzm światły, zapewnia energiczne z waszej strony poparcie nieszczęśliwej siostrzycy Francji, szlachetnej Polski. Zezwalając na kongres nie omieszkajcie dopominać się o zawieszenie broni, które nakazuje sprawiedliwość.

Powiedzcie razem z nami: nie chcemy by Polska zginęła! A wtedy cała obszerna Francja da usłyszeć życzenie to przez swych reprezentantów, słowa Napoleona zostaną usłuchane, ponieważ wszyscy obywatele podniosą się aby poprzeć głos Francji. Zostajemy," itd.

Dla wyjaśnienia sprawy duńsko-niemieckiej, w której co krok powołują się na protokół londyński z roku 1852 — nie od rzeczy będzie zamieścić tu osnowę tego dokumentu, który dowodzi najjaśniej, że Rzesza niemiecka, poszukująca swych praw tak do Szlezwiku jak i do Holsztynu, do Szlezwiku nie ma żadnych praw.

Oto są artykuły tego traktatu, podpisane przez reprezentantów Danii, Wielkiej Brytanii, Austrji, Francji, Prus, Rosji i Szwecji.

„Państwa te uważając, że utrzymanie całości monarchii duńskiej, wiążące się z ogólnemi interesami równowagi europejskiej, jest koniecznie potrzebnem dla utrzymania pokoju, i że kombinacja, powołująca do następstwa tronu w Danii samych sukcesorów mezkich, z wyłączeniem kobiet, byłaby najlepszym środkiem zapewnienia nietykalności tej monarchii, zaproszone przez N. króla duńskiego postanowiły zawrzeć traktat, aby temu układowi, regulującemu prawo następstwa, nadały większą wagę i moc obowiązującą przez akt uznania europejskiego.

Reprezentanci tych mocarstw po okazaniu swych plenipotencyj i uznaniu takowych za dostateczne, zgodzili się na artykuły następujące:

Artykuł 1. Wziąwszy pod ścisłą rozwagę interesa monarchii J. k. M. król duński zgodnie z J. k. W. księciem następcą i najbliższymi krewnymi, mającymi prawo do sukcesji, według prawa duńskiego, również jak za zgodą J. c. M. cesarza Wszech Rosji, głowy starszej linji domu Holstein-Gottorp, oświadczywszy chęć uregulowania porządku następstwa w swych państwach w taki sposób, aby w braku następców płci mezkiej, w linji prostej od Fryderyka III. króla duńskiego pochodzących, korona jego została przekazana księciu Chrystjanowi Szlezwig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg i jego potomkom zrodzonym w małżeństwie z księżną Ludwiką Szlezwig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg, urodzoną księżniczką heską, porządkiem pierworodztwa samej płci mezkiej — wysokie strony kontraktujące uznając słuszność widoków, które spowodowały ewentualne przyjęcie tej kombinacji, zobowiązują się za wspólną zgodą, na przypadek gdyby przewidziana ewentualność ziścić się miała, uznać księcia Chrystjana, oraz jego potomstwo płci mezkiej, zrodzone w małżeństwie z księżną Ludwiką, za prawych następców na tron w państwach, pod berłem J. k. M króla duńskiego zostających.

Artykuł 2. Wysokie strony kontraktujące uznając na zawsze zasadę całości monarchii duńskiej przyrzekają, wziąść na uwagę wszelkie późniejsze przedstawienia, jakie król duński osądzi za właściwe im przedstawić, jeśliby co broń Boże, wygaśli potomkowie mezcy w linji prostej księcia Chrystjana Szlezwig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg, z małżeństwa jego z księżną Ludwiką zrodzonych.

Artykuł 3. Rozumie się, że prawa i zobowiązania wzajemne pomiędzy królem duńskim i Związkiem niemieckim, dotyczące księst Holsztynu i Lauenburga, prawa i zobowiązania ustanowione aktem związkowem z 1815 r. i prawem związkowem istniejącem, w niczem nie zostaną naruszone.

Artykuł 4. Wysokie strony kontraktujące zachowują sobie podanie niniejszego traktatu do wiadomości innych państw, zapraszając je do współudziału.

Artykuł 5. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany, a ratyfikacje wymienione w Londynie w ciągu sześciu tygodni, lub wcześniej, jeżeli można. Na dowód czego, pełnomocnicy stron podpisują i przykładają pieczęcie swych herbów.

Dan w Londynie d. 8. maja, roku Pańskiego 1852. (*L. S.*) Bille, Malmesbury, Kubeck, A. Walewski, Bunsen, Brunnow, Behausen."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 1. grudnia.

—?— Przeczytano i przyjęto protokół, dano urlop pp. Wieningerowi i hr. Desfourowi, wymieniono kilka podań ministerjalnych, równie jak inszych, przeczytano wniosek pana Zyblikiewicza i przyjaciół względem zawartej konwencji austrjacko-moskiewskiej, na mocy której obecnie sądzą w Galicji różne zbrodnie, do kodeksu karnego wcale nienależące. Wniosek ten przesyłam wam, abyście go w całości umieścili w *Gazecie Narodowej* i aby publiczność nasza przekonała się, jaki to stosunek zachodzi między rządem rakuzkim a moskiewskim, i aby dobrze wiedziała, z jakich to przyczyn osądzają u nas ludzi, biorących udział w powstaniu braci naszej w Kongresówce. Dobrze będzie także i to, że publiczność nasza nabierze przekonania, iż biedni posłowie nasi robią co mogą i za to powinni od kraju otrzymać przynajmniej jakie takie uznanie, któreby ich w czynnościach pokrzepiło i do wytrwałości zagrzało. Jak widzicie, wniosek posłów naszych podpisali równie i Niemcy. O podobnym wniosku wspominałem już niemal przed trzema miesiącami w liście, do was pisanym i w dzienniku waszym umieszczonym. Wspomniałem w nim, dlaczego Izba nie wnosi, aby rzeczoną konwencję z Moskwą unieważnić. Dziś tedy, wprawdzie pod inną postacią wnoszą nasi względem rzeczonej konwencji, i w tym tygodniu będzie pan Zyblikiewicz motywował swój wniosek w Izbie. Tak to pomału niejedno się ziszcza, co się dawniej powiedziało, lub utrzymywało, boć i pomału przychodzi zwątpienie w politykę ministerstwa.

Pan Hahn z przyjaciołmi interpelował dziś ministra stanu względem różnych spraw domowych, wyższo-austrjackich. Przystąpiono potem do porządku dziennego, do budżetu salinarnego. Sprawozdawcą pan Kirchmajer, który swe sprawozdanie czyta. Przy ogólnej debacie mówił Siedmiogrodzianin pan Schuller. Z wymowy jego i z wygłaszania poznać zaraz, że to pastor. Powiada on, że w kraju jego wiele jest soli, i że

pomimo tego sól bardzo droga. To pochodzi zaś z braku komunikacji; kolej żelazna potrzebna jest Siedmiogrodowi, dziwi się, dlaczego wydział finansowy nie mówi nic o wywozie. Życzeniem pana Schullera jest, aby sól mogła być tańszą. Pan Riese-Stalburg wspomina także o drogości soli, z czego rząd nie ma żadnego zysku, gdyż przewóz soli bardzo kosztowny; życzy sobie, aby wydział zajmujący się subwencjami kolei, wyrobił dla transportu soli tańsze ceny. Puskari opowiada, iż w Siedmiogrodzie brały niektóre gminy sól i słoną wodę zadarmo i prosi, aby to i nadal pozostało, inaczej boi się powracać do domu, albowiem od Rady państwa spodziewano się ulgi, a nie ciężarów. Pan Plener oświadcza, iż to pozostanie i nadal, a my pytamy się pana Plenera, dlaczego w Siedmiogrodzie pozwala na to, co u nas w Galicji surowo zakazane?

Przy głosowaniu przyjęto na wydatki wyrobu soli i na wydatki sprzedaży za 14 miesięcy przyszłego roku w sumie 7,559.986 złr. zwyczajne, a w kwocie 244.542 złr nadzwyczajne. Na pokrycie przyjęto zaś 48,987,194 złr. wraz z niektóremi życzeniami, których tutaj nie wymieniamy wcale.

Na wydatki tytoniu i tabaki przyjęto 34,849.661 złr., a na pokrycie 72,096.952 złr. a zatem czystego dochodu z tej gałęzi 37,247.372 złr., wraz z niektóremi wnioskami i życzeniami Izby.

W ogólnej administracji kas przyjęto: 1. na manipulacje kredytowe 165.000 złr.; 2. na ubytek weksli i monety 1,678.246 złr.; na różne wydatki 448.583 złr. a za dwa miesiące 29.177 złr.; na spłacenie cła skaldowego zaś 115.365 złr.; a na pomniki dla ks. Eugeniusza Sabaudzkiego i dla ks. Karola Schwarzenberga razem 186.060 złr. Chociaż Najj. Pan już dawniej rozporządził, aby rzeczonym dwóm wojownikom wystawiono wspomnione pomniki, przecież wolno nam się zapytać, jak przychodzimy do tego dawać na nie pieniądze?

Teraz przyszło ministerstwo sprawiedliwości, którego budżet, jak wiadomo, odesłano z powrotem do wydziału finansowego dla powtórnego zdecydowania co do podwyższenia sędziom pensji, a mianowicie adjunktom i aktuarjuszom sądowym.

Wydział finansowy wnosi tedy, aby 1) podwyższyć wszystkim sędziom przy sądach krajowych, obwodowych i powiatowych, równie jak sędziom zostającym przy prokuratorji, potem adjunktom i aktuarjuszom od 1go listopada b. roku o 150 złr. i przeznacza na to 313.425 złr.; potem aby 2) adjunktom samoistnym miasto 210 złr. dotychczasowych, podwyższyć do 300 złr.; a reszcie stósowne dodatki udzielić jako stałe, czy się wyłącznie trudnią sądownictwem, lub nie, i przeznaczono na to ogółem na 14 miesięcy 143.500 złr. Oba wnioski te przyjęła Izba znaczną większością i przyczyniła się tym sposobem do polepszenia położenia sędziów.

Nie możemy wszelakoż zamilczeć, że jak już pierwszą razą, tak i dzisiaj wygrana ta nastąpiła dopiero po wielkiej walce i po niemałem starciu się różnych zapatrywań, a mianowicie zapatrywań się ławy ministerjalnej. P. Skene, jak zawsze, tak i tutaj nie chciał zezwolić na to podwyższenie pensji, a to dla braku pieniędzy i dla tego, że rząd się temu sprzeciwia. Za podwyżką gorąco przemawiał dr. Berger, Giskra, Herbst, Eisert, Demel, Kaiser, a przeciw mówili Skene, Hein i Plener, a w końcu Lasser.

Ława ministerjalna odwoływała się na przyszłą organizację, przy której będzie sposobność do podwyższenia pensji, potem na fundusz zapomóg, z którego potrzebnym udziela się i tak żądana zapomoga. P. Herbst wspomina o funduszu zapomóg z ubolewaniem, gdyż utrzymuje, iż to niegodne jest dla sędziego położenie, prosić o zapomogę i płaszczyć się przytem. Zresztą wiadomem jest, iż kto się przełożonemu z różnych względów nie podoba, ten nie otrzymuje zapomogi; wspomina n. p. o głosowaniu przy wyborach. Przełożony życzy sobie, aby głosowano na pewną osobę; sędzia tego nie chce, dostaje więc notę i nie dostanie zapomogi żadnej pomimo wielkiej i udowodnionej potrzeby. P. Demel powiada, że autonomia gmin zastąpi urzędników politycznych i finansowych, a przynajmniej zmniejszy ich liczbę; ale sądownictwo nie da się niczem zastąpić; więc myślmy o polepszeniu losu dla członków sądownictwa.

Ponieważ p. Hein w mowie swojej powiedział, że i w wydziałach Izby nie bardzo krzątają się około załatwiania prac wyznaczonych; dlatego powstał przeciw niemu nasamprzód p. Berger jako sprawozdawca prawa konkursowej go i protestował przeciw jego oświadczeniu, poczem powstał Iskra i powiedział najwyraźniej w świecie, iż z powodu niedbałości pp. ministrów nie można było ukończyć prawa o stowarzyszeniach, do którego trzeba było czterech Excelencyj koniecznie, po których zaś wyraźnie uważano, że sobie tego prawa wcale nie życzą. Po ukończeniu tych namiętnych rozpraw, p. Iskra stanąwszy przed ławą ministerjalną, długo jeszcze dowodził panu Heinowi prywatnie, a dowody swoje popierał zamaszystemi rąk poruszeniami.

Jutro następne posiedzenie; porządek dzienny: budżet ministerstwa sprawiedliwości i marynarek obu, wojennej i handlowej; zamknięto posiedzenie o godzinie pół do trzeciej popołudniu.

Poznań. Zdanie sprawy spółki: Bniński, Chłapowski, Plater i spółka w Poznaniu z czynności za czas od dnia 4. lutego 1863 do dnia 1. lipca 1863, przedstawione na walnem zebraniu w Poznaniu dnia 30. listopada 1863.

Wykonywając przepis §. 41. ustawy naszej, przychodzimy zdać wam sprawę panowie, z czynności domu naszego, przedłożyć wam bilans, uzyskać zatwierdzenie do ustanowienia przez nas proponowanej dywidendy, niemniej przyjąć wybór Rady nadzorczej na nowe lat trzy.

Stawając tu po raz pierwszy przed wami, panowie, z sprawozdaniem z czynności niespełna pół roku liczących, mamy nadzieję, że skromny tylko rezultat prac spółki z przezwyciężonemi trudnościami porównać zechcecie, nie tracąc z uwagi, że 4. lutego r. b. dopiero spółkę naszą do metryk handlowych przyjęto, że do tego czasu wszelkie wpłacone kwoty w krajowych papierach zachowywać byliśmy zmuszeni, a istotne operacje dopiero od 4. lutego r. b. się rozpoczęły.

Sprawozdanie więc nasze sięga istotnie tylko 5 miesięcy.

Kapitał spółki wynosił d. 4 lutego 1863: 1) za 416 pełno zapłaconych akcji 83,200 tal. 2) za 2084 w połowie zapłaconych akcji 208,400 talarów. Razem 291,600 tal.

Po dniu 4. lutego r. b. wpłynęło na zapłacenie drugiej połowy akcyj 1300 tal.

Kapitał więc, którym spółka rozrządzała, wynosił: 292,900 tal.

Pięciomiesięczny obrót handlowy z ksiąg naszych rachunkowych wyprowadzony, licząc w to lokację przed 4. lutego r. b. wpłynionych kwot na akcje, które w papierach publicznych umieszczono, przedstawia cyfrę 650,909 tal. 21 sgr 8 fen.

Obrót ten był sprowadzony:

a) przez kupno papierów 408,139 tal. 22 sgr. 5 fen. b) przez zaliczenia i pożyczki 185,460 tal. 22 sgr. 3 fen c) przez lokacje hypoteczne 37,000 tal. d) przez kupno nieruchomości 15,334 tal. 10 sgr. e) przez koszta administracji 774 tal. 9 sgr. 6 fen. f) przez koszta urządzenia 4200 tal. 17 sgr. 6 fen. Razem: 650,908 tal. 21 sgr. 8 fen.

Przy obliczeniu majątku spółki stan tejże w dniu 1. lipca r. b. okazał się następujący:

Stan czynny:

1) w dowodach na zaliczenia i pożyczki 101,702 talar. 19 sgr. 10 fen. 2) w hipotekach 37,661 tal. 10 sgr. 3) w nieruchomościach 27,364 tal. 20 sgr. 4) w ruchomościach 300 tal. 5) w papierach publicznych 139.770 tal. 19 sgr. 11 fen. 6) w forszusach 4200 tal, 17 sgr. 6 fen. 7) w kontach debentów 918 tal. 14 sgr. 6 fen. 8) w gotowiźnie 5842 tal. 17 sgr. 6 fen. Razem: 317,750 tal. 28 sgr. 3 feniki.

Stan bierny:

1) Kapitał zapłacony na akcje 292,900 tal. 2) Długi na nieruchomości št. Marcin nr. 14. 12,000 tal. 3) Konto z bankierami 42 tal. 1 sgr. Razem 304,942 tal. 1 sgr.

Okazuje się różnica 12,818 tal. 28 sgr. 3 fen., która jest czystym zyskiem przez działania spółki osiągniętym, wynoszącym $4^{2}/_{5}$ % od kapitału, od którego nasamprzód stósownie do §. 81 ustawy, i odnośnej decyzji Rady nadzorczej przekazuje się za rok ubiegły 500 tal. na umorzenie kosztów urządzenia. Pozostała suma 12,318 tal. 28 sgr. 3 fen. rozdziela się jak następuje:

Obliczając 4% dla każdej zapłaconej 1/4 akcji od czasu jej wpłaty do 1. lipca r. b. wypada z obrachunku 10,469 tal. 20 sgr.

Reszta pozostająca z czystego zysku stósownie do §. 65 ustawy rozdziela się: w 1/3 na fundusz rezerwowy w ilości 616 tal. 12 sgr. 9 f, w 1/3 na dywidendę akcjonarjuszów 616 tal. 12 sgr. 9 f., w 1/3 na spólników firmowych 616 tal. 12 sgr. 9 f. — 1849 tal. 8 sgr. 3 f. Suma jak wyżej 12,318 tal. 28 sgr. 3. fen.

Obrachunek dywidendy na akcjonarjuszów włącznie 4% był dość mozolny; wypadło obliczyć przypadający dla każdej wpłaty udział od czasu, w którym do kasy spółki wpłynęła; takowa po odcięciu ułamków, które stósownie do §. 66. ustawy do funduszu rezerwowego się przekazują, wynosi na każdy miesiąc $10^{1}/_{2}$ sgr.

Proponujemy wam panowie, abyście ten rozdział, oparty na akuratnym kalkulatorycznie zrewidowanym rachunku przyjąć zechcieli.

Drugi rok egzystencji spółki rozpoczął się z dniem 1. lipca r. b. z funduszem, składającym się:

a) z wpłat uskutecznionych na akcje w ilości 292,990 t.

b) z kapitału rezerwowego, który powstał:

aa) z 1/3 superaty w ilości 616 tal. 12 sgr. 9 fen., bb) z przypadłych ułamków, wynikłych z rozdziału dywidendy w ilości 92 tal. 28 sgr. 3 fen., cc) z odcinków w myśl ustawy (§. 66) 65 tal. 9 sgr. 6 fen. — 774 tal. 20 sgr. 6 fen.

Powiększy się zaś jeszcze przez resztę wpłynąć mających dopłat na akcje w ilości 207.100 tal.

Razem 500,774 tal. 20 sgr. 6 fen.

Złożyliśmy wam, panowie, bilans dotychczasowych czynności naszych i wynikłe z nich zyski. Obrachunek nasz oparty jest na książkach, które Rada nadzorcza sprawdziła, i które w biórze przejrzane być mogą. Nie zmieniwszy przekonania o pożyteczności spółki naszej, w trudnych warunkach zaczęliśmy rok wtóry; w oględności, w pracy i w wyrozumiałości waszej, panowie, czerpiemy otuchę na przyszłość

Poznań, dnia 30. listopada 1863 r.

Bniński, Chłapowski, Plater i spółka.

Uwiadamiamy szanownych członków spółki, iż akcje pełno zapłacone już są wygotowane, i za zwrotem kwitów tymczasowych, w biórze naszem odebrane być mogą.

Dywidendę w biórze naszem od dnia jutrzejszego, u bankierów zagranicznych od 15. grudnia r. b. wypłacać będziemy.

Wpłaty drugiej na akcje nie rozpisaliśmy dotąd dla powodów, które zapewne każdy łatwo zrozumie; przyjmować ją będziemy od 1. grudnia r. b., nie oznaczając jeszcze terminu ostatecznego.

Dla uniknienia rachunków, wynikających z uskutecznionej w rozmaitym czasie drugiej wpłaty, pociągających za sobą bardzo niedogodną i nierówną wartość kuponów, postanowiliśmy przy odbieraniu drugiej wpłaty wynagradzać z góry 4% aż do 1. lipca 1864; w skutek tej operacji wynosić będzie dywidenda za rok $18^{63}/_{64}$ tylko połowę tego, co przypadnie na akcję już teraz spełna zapłaconą, czyli, kupony pierwszych tylko połowę wartości ostatnich mieć będą.

Bniński, Chłapowski, Plater i spółka.

Ziemie polskie.

Mamy dwa raporty dowódzców polskich o bitwie pod Żelazną, w Płockiem, gdzie zginął dzielny Rynarzewski. Pierwszy raport, kapitana Ostaszewskiego brzmi:

„Dnia 4. listopada staliśmy w Wołkowych dla wypróbowania broni i wprawy świeżego żołnierza, gdy nas doszła wiadomość, że Moskale wyszli ze Szczuczyna w 4 roty preobrażeńskiego pułku gwardji strzelców, sotnią kozaków i sotnią objeżczyków z Wincenty i znajdują się już w Lipnikach. Wyszliśmy więc tegoż samego dnia do Zalesia; Moskale jechali na podwodach przez całą noc, przyszli do Wydmus; oddział nasz przeszedł Piaseczno do Czarnotrzewia, ścigany ciągle przez Moskali d. 6. listopada połączył się z oddziałem IV. Lenartowicza i zajął pozycję na północ od Żelaznej na kępach między bagnami; oddział Lenartowicza w tyle za nami pod wsią Rzotkiewnicą.

O godzinie 7 rano szpica objeżczyków napotkała na oddział Lenartowicza, a w ślad za niemi i piechota zaczęła atakować (raport Lenartowcza szczegółowy o tej utarczce zamieszczam poniżej). Stosownie do umowy, oddział VII. stanął gotowy do boju, rozsypując się częściowo w tyraliery aż do wsi Rzotkiewnicy. Oddział Lenartowicza odstrzeliwając się na tęż samą linią, zajmując Rzotkiewnicę swojem prawem skrzydłem, a dotykając lewem oddziału VII ściągnął powoli Moskali pod ogień naszych tyralierów. Nasi strzelcy dali dowody zimnej krwi i zapału, utrzymując równy i dobrze celowany ogień; wszakże gdy Moskale koło południa zaczęli zagrażać naszemu prawemu skrzydlu, obchodząc wieś Rzotkiewnicę, uznałem za stósowne, odstrzeliwając się ciągle zejść ku Długiemu, tem bardziej, że nasz dowódzca major Rynarzewski, kierujący dotąd obrotami, mimo ciężkiej rany, walką teraz tak osłabł, że musiał zsiąść z konia i opuścić pole boju. Przeprawiliśmy się przez Omulew, a ztamtąd do Surowego, gdzie cały nasz oddział, równie jak oddział III jazdy pułtuskiej i IV. Lenartowicza sformowały się z szyku bojowego w pochodowy, i gdy Moskale nie śmieli nas zaczepić z tej strony Omulewa, zaszliśmy na noc do Zdunka.

„Straty nasze nie wielkie, dzięki przytomnemu i odważnemu prowadzeniu dowódzców kompanij, ale bolesna nader strata majora Rynarzewskiego, który około 10tej godziny otrzymawszy ciężką ranę, prawie do końca bitwy dowodził nami; adjutant jego Bogucki także śmiertelnie ranny, a oprócz tego szeregowych trzech zabitych, 4 rannnych. Straty moskiewskie muszą być znaczne, czego dowodem to samo, że zakończywszy bój w południe, nie śmieli kroku zrobić za nami."

Drugi raport, kapitana Lenartowicza, opisuje szczegółowo jaki udział jego hufiec miał w boju pod Żelazną. Po potyczce pod Czarną odebrał wezwanie o pomoc od dowódzcy oddziału 7go, ruszył więc pod Żelazną i zajął stanowisko na północ od tej wsi, przy wsi Rzodkiewnicy. Wnet nadciągła jazda moskiewska; strzelcy i jazda nasza uderzyły ochoczo na wroga i wkrótce zmusiły do ucieczki. W tem starciu nie straciliśmy ani jednego żołnierza, zabiwszy 10 Moskali i wziąwszy kilku do niewoli. Ponieważ nadciągało 4 roty piechoty gwardji, postanowił kapitan Lenartowicz cofnąć się za bagna, które mieli za sobą. Przeszedłszy błota już pod ogniem nieprzyjacielskim, piechota zajęła domy i stodoły Rzodkiewnicy, zkąd rzęsisto raziła Moskwę; major Rynarzewski utrzymywał ze swej strony ciągły ogień na nieprzyjaciela. Spostrzegłszy że piechota moskiewska prawy brzeg wsi zaczyna oskrzydlać, zostawił Lenartowicz kapitana Kurowskiego we wsi, a sam począł szykować jazdę prasznyską do ataku. Wtem ukazała się jazda moskiewska z poza wsi; nasi mimo usiłowań Lenartowicza i dowódzcy Nemethego, poczęli się cofać i wkrótce cały oddział jazdy został odcięty, i dopiero o 4tej popołudniu połączył się z piechotą pod wsią Parczybałdy. Na końcu raportu kapitan Lenartowicz pisze:

„Z tej potyczki nietylko szczęśliwie wyszliśmy, ale prawie zwycięzko, zważając na przeważne siły nieprzyjaciela. Straty nasze wynoszą tylko kilku w zabitych i rannych, kiedy Moskale do 50 liczyć ich mogą. Pomiędzy zabitymi u nas znajduje się podoficer Oskar Wolski z Poznańskiego. Na nieprzyjacielu zdobyliśmy kilkanaście sztuk broni, dubeltówkę, cztery jańczarki kozackie, trzy szaszki, pięć pistoletów, trzy konie z kulbakami i trzy kulbaki, zdjęte z zabitych wrogowi koni."

Warszawa

Aresztowania trwają ciągle, w ostatnich dniach dotknęły po większej części samych krajowców. Berg zarządza proskrypcje ile możności systematycznie. Najprzód rozkazai porwać i wywieść wszystkich prawie urzędników Polaków, teraz przejdzie zapewne wszystkie rzemiosła po kolei. Rewizje trwają ciągle; dnia 29. listopada przetrząśnięto pałac arcybiskupa i nic nie znaleziono. — Łapanie ludzi po ulicach stało się zwykłą igraszką policjantów moskiewskich. Niedawno złapano na ulicy komisanta handlowego i znaleziono przy nim notatki, komu, gdzie i ile towarów przesłał. Między innemi było zanotowanych kilka beczek cukru. Komisarz cyrkułu zwietrzył w tem proch; komisant przesiedział się szczęśliwie tylko 6 dni, bo jakoś prędko przekonano się o jego niewinności.

Miejsce Wielopolskiego, byłego wiceprezesa w Radzie stanu, zajął Arcimowicz wicegubernator ze Saratowa, a członkiem stałym zamianowany został Borzęcki, dotychczasowy szef biura wydziału. Zdaje się więc, że Berg ma zamiar zwołania Rady, skoro zapełnia miejsca, opróżnione wskutek podania się do dymisji wszystkich członków nie-urzędników jeszcze na początku powstania.

Z Pskowa przysłał Bergowi telegrafem tamtejszy klub moskiewski toast, który wyraża przekonanie, że środki, przez niego użyte, najpewniej poskromieniem Polaków uwieńczone zostaną. Zapewne widok pędzonych w Sybir niewiast i dziewic polskich dodał klubowi moskiewskiemu tyle otuchy!

Z pomiędzy kobiet, wywiezionych w przeszłym tygodniu z Warszawy, internowano 10 w bliższych guberniach moskiewskich, po ośmiodniowym odpoczynku w Pskowie; zaś panie Dziekońska i Waliszewska jako niebezpieczne zostały zasłane na Sybir do Tobolska.

Bezrząd moskiewski musi się ukrywać przed Rządem narodowym. Donosiliśmy już o zatajeniu prawdziwych liwerantów mąki dla wojska, a podsunięciu nazwisk oficerów moskiewskich. Teraz podają jako wieść pewną, iż główny liwerunek mąki na rok przyszły dla całego Królestwa, szacowany na $2^{1}/_{2}$ miljona rubli, objął naczelny intendent armji moskiewskiej, lecz dał tylko swoje nazwisko jako firmę, po za którą ukrywa się cała kompania kupców, obowiązujących się jawnie wystąpić jako liweranci moskiewscy wobec zakazu Rządu narodowego.

Dziennik Powszechny daje do zrozumienia, że car nie sprzeciwiał by się zaprowadzeniu w Polsce reform na podstawach autonomicznych, gdyby się obce mocarstwa w to nie mięszały. Mówi także o nowej amnestji. Tylko ogromna głupota lub zjadliwa chęć dokuczania, tłumaczy pisanie podobnych artykułów równocześnie z najokrutniejszmi gwałtami, jakich się Moskwa z rozkazu cara codziennie w Polsce dopuszcza.

Co do powodów, dla których Berg z całą bezwzględnością satrapy moskiewskiego skazał tylu wysokich urzędników na wygnanie, nie ulega żadnej wątpliwości, że chciał przez to usunąć ich z urzędów, na których ze stanowiska rządowego mogliby się sprzeciwiać wykonaniu niektórych rozporządzeń wielkorządzcy, dzierżącego obecnie ster brutalnej siły fizycznej. Niedawno bowiem objawił Berg zamiar zabrania zabudowań szpitala „Dzieciątka Jezus", w którym mieści się 800 chorych i zakład podrzutków, w celu przeniesienia urzędu pocztowego do tego gmachu. Interesowane w tej sprawie komisje skarbu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, zawiadomione o zamiarze namiestnika, nadesłały przedstawienia, odradzające wykonanie tego planu, i każda komisja z osobna wykazywała ze swego stanowiska, że poniesione przez to szkody przewyższą o wiele wszelkie możliwe korzyści. Berg otrzymawszy te referaty nie mógł ukryć swego gniewu w skutek tak niesłychanej opozycji, i dla tego autorowie tych sprawozdań Łuszczewski, Muszyński i Piętkowski umieszczeni zostali na czele listy proskrybowanych na wygnanie. Drugi powód, dla którego Moskale chcą usunąć wszystkich Polaków od najmniejszego wpływu w zarządzie Królestwa, jest ten, aby nie napotkać na opór przy zamierzonej formalnej anneksji Augustowskiego do Moskwy. Adresy, które tam obecnie na ludności wymuszają, zawierają ustęp z prośbą o zaprowadzenie moskiewskich praw i moskiewskiej administracji, wskazują więc wyraźnie cel, jaki sobie Moskwa założyła.

Wilno. *Kurjer Wileński* zamieścił w tych dniach adres do cara od duchowieństwa rzymsko-katolickiego, powiatu bielskiego w gubernii grodzieńskiej. Adres podpisać miał dziekan i 17 proboszczów, którzy przytem ofiarowali Wiszatelowi 161 rubli ze składek na rannych żołnierzy moskiewskich. Jak się adresy fabrykuje, już wiemy; zaś do 160 rubli, to pewnie dostały się one do rąk Moskali w ten sposób jak owe pieniądze, zebrane przez kobiety wileńskie po kościołach na cele narodowe, które Moskwa zabrała, a *Kurjer* składkującym z szyderstwem podziękował!

Czasowi donoszą z Wilna, że Murawiew oślepł prawie zupełnie i wybiera się do Petersburga. Lecz do póki choć jedno oko służy i ręka może utrzymać pióro, nie przestaje on podpisywać wyroków śmierci i męczyć nieszczęśliwe ofiary. Każdy prawie numer *Kurjera Wileńskiego* zawiera doniesienia o krwawych egzekucjach. Dnia 19go października rozstrzelano w mieście Telszach na Żmudzi księdza Antoniego Gargasia, zaś 26. października w mieście Choroszczy w powiecie białostockim powieszono obywatela Jana Rogowskiego i Wincentego Oświecimskiego, jednocześnie rozstrzelano tamże obywatela Ksawerego Markowskiego, wszystkich za należenie do powstania.

Dnia 6go listopada wywieźli Moskale z Wilna na Sybir do 200 osób; między innemi i panią Huwalt, skazaną na 4 lata do ciężkich robót, zakutą w kajdany i w aresztanckim ubiorze z żółtą łatą na plecach. Cała rodzina Huwaltów doznała strasznego prześladowania; dzieci odebrano rodzicom i umieszczono w domu ochrony, gdzie wszystkich chrzczą na prawosławie.

Poznań.

Rząd pruski gromadzi jeszcze więcej wojska na granicy Królestwa. Pułk piechoty nr. 49 przeniesiony został nad kordon z okolic Stargardu. Wszystkich zaś młodych lekarzy wojskowych polskiej narodowości, przeniesiono do armji na Szlązk, i przysłano na ich miejsce Niemców na granicę! Rząd Jego królewskiej Mości z Bożej łaski wie, że wielki brak lekarzy w oddziałach polskich, chce więc przeszkodzić, aby lekarzami z wojsk pruskich się nie zaopatrzyły.

Kronika.

P. Aleksander Motylewski, towarzysz sztuki drukarskiej, wracając przedwczoraj d. 2. grudnia o godzinie pół do 2giej popołudniu z drukarni p. K. Pillera do domu, został na ulicy przytrzymany przez jednego z ajentów tutejszej policji, a gdy będąc od kilku lat osiadłym we Lwowie, nie mógł się mu wykazać kartą legitymacyjną ani meldunkową, odprowadzono go do bióra inspekcyjnego, gdzie po przekonaniu się, iż jest stałym mieszkańcem tutejszym i regularnie meldowanym, przetrząśnięto mu wszystkie suknie, a na zapytanie, jaki powód ma c. k. policja do tego — odpowiedziano, iż trzeba nosić przy sobie karty legitymacyjne i meldunkowe. — Tego samego dnia w nocy organa c. k. policji odbywały hurtowną obławę na przedmieściu Łyczakowskim, wchodząc do domów i zabierając ludzi. Uwięziono tymsposobem do 18 osób.

(J. B.) **Z Przemyskiego** d. 29. listop. (Podwójny chrzest). Przesełam wam fakt, ręcząc za jego prawdziwość; zdarzył on się we wsi Hurku, w obwodzie i powiecie przemyskim, posiadającej przez przechodzenie włościan z obrządku łacińskiego na grecko-katolicki ledwo parę chałup, zamieszkałych przez wyznawców kościoła łacińskiego.

Włościanin Michał Rychliński, obrządku łacińskiego, wdowiec, ojciec czworga dzieci, tego samego obrządku, ożeniony po raz drugi z Magdą Hamordówną, obrz. gr. katol., uznał za dobre wnieść nowonarodzone dziecię na łono kościoła łacińskiego. Ważnym powodem do tego kroku była przezorność ojca, przewidująca niezgody, jakieby na przyszłość wyniknąć mogły z powodu dwóch obrządków w jednem rodzeństwie, tudzież ta okoliczność, że pleban obrz. gr. katol. jest nieobecnym w Hurku z powodu cięźkiej choroby, a zastępuje go znany w naszej okolicy ks. Borysikiewicz, kapelan z Krównik.

Otóż na wiadomość o owem zdarzeniu spieszy ks. Borysikiewicz z Krównik w dniu 25. b. m. do Hurka i przekonuje się, że rzecz istotnie tak się ma, jak mu doniesiono. Zbiera więc dygnitarzy cerkiewnych i gromadzkich, dla większej okazałości, przywdziewa stułę i z kropidłem w ręku przyszedłszy do chaty, udziela dziecięciu ś. sakrament chrztu po raz drugi. Nie wiemy, co mogło ks. B. do tego kroku spowodować, chyba mniemanie, że chrzest, przez kapłana łacińskiego udzielony, zamiast zbawiennych, szkodliwe mógłby przynieść skutki.

Nie potrzebuję tu mówić, jak przykre wrażenie wywarł ten uczynek ks. Borysikiewicza na mieszkańcach Hurka i wsi okolicznych, do tego stopnia, że nawet włościanie obr. gr. katol. zaczęli się dziwić, iż ks. proboszcz uznał chrzest w Medyce, przez kapłana łacińskiego udzielony, za nieważny. Zasada, „że Bóg jeden i ten sam w kościele i cerkwi", którą nasz lud prosty wyznaje, została w tym wypadku silnie naruszoną.

„Rękojmia Szillera i kodeks karny. Jeden z niemieckich prawników zastanawia się w *Gerichtshalle* jakiej karze wedle austr. kodeksu karnego podlegałby Damon, który wedle znanej balady Szillera „Rękojmia" zabierał się do zabicia Dionyzosa, tyrana syrakuzkiego. Owóż wedle wierszów

„Zu Dionys, dem Tyrannen schlich
Möros, den Dolch im Gewande" —

musiał mieć Damon widocznie fałszywą kartę legitymacyjną, gdyż tu się zowie Mörosem, podczas gdy go poeta gdzieindziej Damonem nazywa, staje się więc winnym: 1) przekroczenia „fałszywego meldunku" §. 320 *e.* a 2) mając przy sobie sztylet bez „Waffenpassu", podpada karze 100 guldenów lub 14 dni aresztu za „nieprawne noszenie broni", wedle §. 32 patentu ces. z dnia 24. października 1852. Dalej mówi poeta:

„Ihn schlugen die Häscher in Bande."

„W tem widać jasno, iż wyrażenie „Häscher", (t. j. posiepak, lub czysto lwowskim dialektem „pająk"), jest reprodukcją pogardliwego wyrazu, którym musiał Damon policyjne organa obrażać, w czem jest istota czynu karygodnego wedle §. 312. Oprócz tego musiał obżałowany stawiać opór tym policyjnym organom, skoro poeta mówi, iż go przemocą wiązać musieli, podczas gdy w innym razie mogli mu byli więzy poprostu założyć, bez używania przemocy; w tym oporze atoli leży „zbrodnia publicznego gwałtu przez niebezpieczne grożenie lub porywanie się na osoby urzędowe w czasie ich urzędowania."

„Zaskarżenie nabiera o wiele większej wagi, skoro uwzględnimy, że obżałowany zeznał sam, iż „przyszedł miasto uwolnić od tyrana". Nazwanie władzy „tyranem" stanowi *crimen laesae majestatis* i to pod obciążającemi okolicznościami wedle §. 63; oprócz tego leży w tej odpowiedzi zeznanie „zbrodni stanu i zbrodni skrytobójstwa", wedle §§. 58 i 138. Oprócz tego musimy uważać chęć uwolnienia miasta od urojonego złego, za nieprawne mięszanie się w obce interesa, gdyż tylko radzie miejskiej przysłuża prawo niedogodnościom miasta zapobiegać.

„Uwzględniając ten niezwykły zbieg zbrodni, przestępstw i przekroczeń, musiałby być Damon przynajmniej na 30 lat, wyżej niż na dożywotnie więzienie skazany, a magistrat miasta Syrakuzy mógłby jeszcze w drodze cywilnej sprawiedliwości na nim poszukiwać."

Czytamy w polskiem piśmie *Praca*: **„Miscelanea warago-mongolskie.** Dla badacza podłości, głupstwa i śmieszności, któremi okrywają się u nas satrapi moskiewscy, najlepiej byłoby zostać adjutantem przy którymkolwiek z jenerałów moskiewskich, a wiele miałby do studjowania. Na dowód tego przytoczę dziś o jednym tylko jenerale kilka ciekawych a prawdziwych anegdot.

„Bierzmowanie na szpiega. Graf Nirod, dowódzca moskiewskiego wojska na Podolu, zwykł się otaczać przy posłuchaniach, dawanych nieznajomym osobom, zgrają uzbrojonego żołdactwa, i z pośród tej walecznej tłuszczy, jak jeż z pomiędzy kolców, bohaterską głowę do mówiącego wysuwa. Raz zdarzyło się, że jakieś indywiduum, nieznane hrabiemu, chciało mieć posłuchanie na osobności; żądanie to nie trafiło do jego mężnego serca, tem więcej, że zdarzało mu się dostrzedz akcentu polskiego w moskiewskiej mowie suplikanta. (Wspomnieć należy w nawiasie, że ów Nirod jest szczególnym przyjacielem Polaków; objąwszy dywizję, zastał trzech adjutantów Polaków, jednego oddalił a dwom drugim zabronił bywać u siebie). Po niejakim namyśle zezwolił na osobne posłuchanie pod warunkiem, że przez czas trwania onego będzie trzymał nabity rewolwer na piersi suplikanta, na co ten przystał. Z posłuchania zaś wynikło, że suplikant popowicz, były policjant, po trzykroć wypędzony z służby moskiewskiej za złodziejstwo (extrait triple), chciałby obecnie ćwiczyć swe zdolności moralne na szpiegostwie, i w tym celu ofiaruje hrabiemu swe usługi, ale ten, zawstydzony nieco niewczesnem bohaterstwem, usłuchał pierwszego natchnienia, które, jak mówią, bywa najlepsze, i złożywszy rewolwer, wyciął mu parę policzków, lecz to było rodzajem bierzmowania suplikanta, bo ochłonąwszy z gniewu, żądaną godność mu udzielił.

„Przywileje wolnego ludu. Nirod upominał kozackiego pułkownika Rubaszkina, że pomimo skasowania kar cielesnych w wojsku, zanadto surowo wymierza je podwładnym, na co tenże odparł: „Wasze Siatelstwo, eto swobodnyj narod, trebujet drugaho obraszczenia, mienie sta nielzia." (Wasza Ekscelencjo! to naród wolny, wymaga innego obejścia się, mniej stu nie można). Niech żyje wolność!"

Organa bezpieczeństwa przetrzęsły dziś zrana pomieszkanie p. Rawskiego, sekretarza kasyna narodowego, — p. Nizinieckiego Dyonizego i Bogdanowicza, prawników tutejszych, tudzież fabrykę p. Schumana na Łyczakowie. P. Bogdanowicz został uwięziony.

Dzisiejszy 97. numer **Dziennika literackiego** zawiera: 1) „O literaturze dni krwawych". Artykuł odporny, przez J. St., dokończenie. 2) „Z przeszłości", wspomnienie z r. 1846, przez S. O. P. 3) „Filutce", wiersz przez E S. 4) „Zabiegi domu rakuzkiego o koronę polską", rozprawy H. Szmitta dalszy ciąg. 5) „Kilka szczegółów, odnoszących się do stanu wychowania i literatury na Litwie w ostatnich czasach", przez J. Sie., dalszy ciąg. 6) „Modlitwa", rozmyślanie przez Ludwika z Myślenic. 7) „Przewodnik".

TEATR Dziś na dochód Karola Huberta **Żona żołnierza**, dramat w 5 aktach z prologiem z francuzkiego, przez Jana Nep. Kamińskiego przełożony. Tuszymy, że publiczność licznem zgromadzeniem się zechce uczcić zasługi artysty.

Składka na internowanych Od p. R. wpłynęło na ręce redakcji 10 złr. w. a.

Sprawozdanie *z posiedzenia c. k. sądu krajowego w Krakowie, odbytego d. 2 grudnia.*

Prezydujący: Artzt; sędziowie obecni Jarosz i Jaworski; zastępca c. k. prokuratora dr. Krynicki, obrońca adwokat dr. Kański. Na ławie oskarżonych zasiada p. Ludwik Powidaj, redaktor odpowiedzialny *Kroniki*.

Po formalnościach przesłuchania, odczytanemi zostają trzy akta oskarżenia: 1) O przedruk odezwy do włościan, rozrzuconej w Kongresówce, zawartej w nr. 37. *Kroniki*; 2) O artykuł wstępny nr. 47. p. t.: „Finanse i polityka wewnętrzna Austrji." 3) O zakończenie artykułu wstępnego w nr. 50 p. n.: „Dyplomacja i powstanie". C. k. prokurator zabierając głos określa wszystkie te akta zaskarżenia w następujący sposób.: „Odezwa do włościan, zamieszczona w nr. 37. *Kroniki*, między Wiadomościami potocznemi, jest zbrodnią stanu przeciw Rosji, a powtórzenie jej w piśmie wydawanem w Galicji, stanowi wykroczenie z §. 66 u. k. naruszenie spokojności publicznej. W artykule o finansach, wyraźnie stoi oświadczenie, że finansowemu stanowi Austrji grozi kataklizm, i że ruina Austrji jest konieczną. Zrobionym także w tym artykule jest zarzut Radzie państwa, jakoby przez 2 lata swego istnienia usłużną tylko była ministrowi finansów, i tylko przez powiększenie ciężarów istnienie swe uczuć dała. Istotą karygodnego czynu w tym artykule jest zbrodnia naruszenia spokojności publicznej, i wystąpienie przeciw porządkowi publicznemu, z §. 65 lit. A. u. k. i §. 100. Nakoniec w artykule o dyplomacji nr. 50. ustęp poczynający się od słów: Polska dotąd materjalnie i t. d. ma na sobie znamiona zbrodni naruszenia spokojności publicznej przez wezwanie narodu polskiego do wojny przeciw Rosji.

Oskarżony na zapytanie prezydującego odpowiada: że odezwę umieścił w *Kronice* jako dokument historyczny w piśmie, którego pod rządem moskiewskim nie czytają, i które nie jest przeznaczone dla włościan. Wtedy zaś właśnie równocześnie w procesie wiedeńskich pism, uniewinnionem zostało umieszczenie odezwy Langiewicza do całego narodu polskiego, nie tylko do włościan. Artykuł ten był przytoczony bez żadnych uwag i objaśnień, ani tem mniej zachęty. Dwa wstępne artykuły były mu przesłane pocztą miejscową, czytał je, i nie dostrzegłszy w nich nic zdrożnego, umieścił w *Kronice*. Kto je pisał, nie wie, wydają mu się jednak oba jednego pióra. Artykuł o finansach był na prawdziwych cyfrach oparty. Cyfry te redaktor sprawdzał nawet. P. minister przytaczał je w Izbie, gdzie także sam własnoustnie to oznajmił, iż gdyby takie gospodarstwo nadal pozostało w Austrji, konieczna zagrażać jej musi ruina. Co do ustępu w artykule o dyplomacji, w którym akt zaskarżenia dopatruje terroryzowania opinii, ten zdaniem obżałowanego, opisuje rzeczy, jak się one robią, a nie jakby się robić powinny. Powtarza się tam to co jest, a nie zaleca się bynajmniej nic takiego, coby być powinno.

Obrońca przytacza artykuł *Pressy* z dnia 18. października r. b., zawierający jeszcze gorętszą wskazówkę postępowania dla ludów, walczących za swą ojczyznę. P. prezydent artykuł *Pressy* odczytuje w całości.

C. k. prokurator wnioskuje karę i motywuje ją. Wnosi on, aby Wysoki sąd od zaskarżenia zbrodni naruszenia spokojności publicznej przez umieszczenie odezwy do włościan w nr. 37 *Kroniki* wedle §. 257 oskarżonego dla braku dowodów uwolnił; ale natomiast, aby go uznał winnym występku z §. 257, oraz §. 65 k. kr. l. A, z powodu artykułu o finansach, aby go uznał winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 i względnie do rozporządzenia ministerjalnego z d. 19. października 1860 r. Wnosi przytem, aby Wysoki sąd obżałowanego za te czyny skazał na 3 miesiące więzienia i zwrot kosztów, aby orzekł zakaz dalszego rozpowszechnienia tych numerów *Kroniki*; aby z swoim wyrokiem połączył nakaz zniszczenia tych egzemplarzy, i skazał wydawnictwo na utratę z kaucji w kwocie 600 złr. Że odezwa do włościan jest zbrodnią stanu przeciw Moskwie, tego dowodzić nie uznaje potrzeby oskarżyciel, lecz dodaje, że to, co tam stanowi zbrodnię stanu, tu jest zbrodnią naruszenia spokojności publicznej. Zważywszy jednak, że odezwa ta została umieszczoną w dzienniku, który nie jest przeznaczony dla włościan, przyznać należy, że nie ma dowodu, aby w umieszczeniu jej był zamiar zbrodni ukryty; lecz jest za to wykroczenie §. 35. u. dr. przez umieszczenie artykułu myśl zbrodniczą zawierającego. Artykuł o finansach z treści swojej musi być uważany jako zawierający znamiona zbrodni i występku z §. 30 i rozp ministerjal. z d. 17. grudnia 1862. W tym artykule wyraźnie wykazano i skonkludowano że dopóki polityka centralizacyjna dzisiejsza istnieć będzie, dopóty grozić będzie Austrji ruina. Wystawiając zaś dzisiejszy zarząd jako jedyną przyczynę upadku, podburza się do nienawiści przeciw temuż; a nadto, zarzut, zrobiony Radzie państwa, charakteryzuje pogardliwie jej działanie i zdolny jest także pobudzić do nienawiści. Dowód winy polega w własnem zeznaniu obżałowanego; zły zamiar leży w samym artykule, i mimo zaprzeczenia, musi być za udowodniony uważanym. Przez zeznanie faktu, zeznanym został zły zamiar, w fakcie tym leżący. Wina trzeciego artykułu uwydatnia się przez podniesienie obowiązków, wypływających z patrjotyzmu, przez wystawienie hamletowskiego: Być albo nie być, jako jedynej dewizy dla Polski wybijającej się, przez zagrożenie a nawet przez wyrażenie, że inny środek, prócz ogólnej walki, byłby hańbą — przez podanie tych środków, terroryzujące naród do boju. Wyrażonem tu jest nie to, co się stać musi, lecz to, co się stać powinno. Zły zamiar leży w czynie umieszczenia tego ustępu i w przyznaniu się do niego. Przy konkurencji kilku czynów karygodnych, kara ma być wymierzoną według tego czynu, za który najcięższa kara przypada. Zważywszy jednak okoliczności łagodzące, że obżałowany jest niepokalanym, i że z tych przewinień szkoda żadna się nie stała, bo egzemplarze inkryminowane nie rozeszły się, wnosi c. k. prokurator karę na p. Powidaja, jak powyżej.

Obżałowany powiada, że w motywach pana prokuratora nie widział udowodnionej zbrodni. Największy nacisk zrobiono na finanse. Co do odezwy, powtarza, co powiedział poprzednio i dodaje, że prawo obowiązującem jest wszędzie jednakowo: zarówno w Wiedniu, jak i w Krakowie. Czemuż tam uwolniono pisma za odezwę Langiewicza? Wspólne interesa konstytucyjne te same są w Wiedniu, co i w Galicji. Co do wzbudzenia nienawiści w wyrażeniu się o Radzie, na to przytacza stokroć ostrzejsze wyrażenia samych Niemców, którzy Radę państwa nazwali maszyną do gotowania pieniędzy, że Rząd obrał sobie w niej zasłonę, aby się usunąć od interesów finansowych. Polityka centralizacyjna kosztuje wiele. Wymaga znacznej armii, ta zaś absorbuje znaczne sumy i wywołuje coraz liczniejsze podatki. To są fakta widoczne. Co do ostatniego ustępu: Niemcy piszą, jak to z *Pressy* widać, że hańbą byłoby, aby naród nie użył wszystkich swoich sił do obrony; dla czegożby Polacy mieli być gorsi od Niemców?

— Obrońca przechodząc wszystkie te momenta zarzutu i zaskarżenia c. k. prokuratorji, wychodzi prawie wszędzie z tego samego stanowiska, co i obżałowany, rozszerza się nad analogją innych faktów, mianowicie w kwestji duńskiej, co do wykazania obowiązków narodowych; wykazuje życzliwość w wystawieniu prawdziwego stanu rzeczy co do finansów, za którym mogłaby nastąpić ruina, a w końcu twierdzi, że nie ma obwieszczonego dotąd układu, oprócz objaśnień wzajemności między Austrją i Moskwą, na mocy którego karanem by być mogły uczucia i sympatje poddanych Austrji do walczących przeciw Moskwie. Dowód tego twierdzenia składa w przedstawieniu posła Zyblikiewicza, który wraz z 24 innymi przedłożył w Izbie prośbę o ogłoszenie tego układu, z powodu częstych w tym rodzaju toczących się procesów w Galicji.

Po odparciu ze strony c. k. prokuratorji tej repliki, posiedzenie odroczonem zostało do popołudnia; o godzinie zaś 5tej następujący wyrok odczytanym został: C. k. sąd uznaje p. Ludwika Powidaja winnym przekroczenia z §. 32 i 33, oraz przestępstwa z §. 305, i skazuje go na sześć tygodni lekkiego aresztu, a wydawnictwo na utratę z kaucji w kwocie 400 złr.

Przeciw temu wyrokowi tak ze strony c. k. prokuratorji, jako też obżałowanego, zaniesiono rekurs do sądu apelacyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Poczta dzisiejsza tylko jedną nam przyniosła ważną wiadomość. Oto Anglia usiłowała cesarza Napoleona skłonić do wysłania wraz z nią noty, przedstawiającej Bundestagowi, aby wszelką egzekucję w księztwach nadelbiańskich wstrzymać, dopokąd spór między Danią a Niemcami na konferencji międzynarodowej nie będzie rozstrzygnięty. Cesarz Napoleon odmówił temu żądaniu a pan Drouin de Lhuys oświadczyć miał posłowi angielskiemu, iż Francja w tej sprawie zachowa stanowisko wyczekujące. Sam więc lord Russel wysłał swą depeszę do Frankfurtu.

Cesarz Napoleon ma więc tę satysfakcję, że Anglja, która pierwsza odmówiła udziału w kongresie, pierwsza usiłuje zwołać kongres czy konferencję, którąby sprawę niemiecko-duńską załatwiła! Stanowisko wyczekujące Francji rzuca światło na zamiary gabinetu paryzkiego, który gotów stanąć po stronie Niemiec i dopomagać im do oderwania ziem niemieckich od Danii. Krystjan IX. teść następcy tronu angielskiego niema podobno sympatji na dworze paryzkim, a cesarz ma się zgadzać z gabinetem szwedzkim, iż teraz nadszedł czas połączenia Szwecji, Norwegii i Danii pod jednem berłem, za czem stronnictwo postępowe duńskie i szwedzkie głośno się oświadcza. Natenczas Niemcom Holsztyn i Lauenburg byłby dobrowolnie ustąpiony.

W wiedeńskich dziennikach toczy się zacięta polemika przeciw półurzędowej *Jener. Koresp* za jej motywowanie zakazu zgromadzenia ludowego w sprawie niemiecko-duńskiej. Osobliwie powstają dzienniki na argument, iż rząd nie może pozwolić na zgromadzenie ludowe w sprawie niemieckiej z powodu, iż Czesi, Węgrzy, Serbowie, Polacy mogliby zażądać pozwolenia odbywania zgromadzeń w sprawach, ich obchodzących a antiniemieckich.

Donosiliśmy, iż podczas gdy w Wiedniu wydano zakaz zgromadzenia, w Lincu namiestnik dał pozwolenie na zgromadzenie ludowe. Otóż telegrafują teraz z Lincu, że wskutek polecenia ministerjalnego, danego telegrafem, namiestnik cofnął swe zezwolenie.

Podczas gdy Bundestag zwleka uchwałę, czy w Holsztynie ma być wykonana egzekucja, którąby na królu duńskim wymogła cofnięcie rozporządzenia marcowego, czy okupacja, któraby zajęła księztwa aż do rozstrzygnięcia sporu w tej sprawie, książę Augustenburgski, a właściwie jego minister-prezydent Samwer przesłał odezwę, wzywającą ministra duńskiego Halla, aby w 14 dni wojska duńskie cofnął z Holsztynu i Szlezwiku, a holsztyńsko-szlezwickie wprowadził do tych ziem. Jeżeli w czternastu dniach oświadczy swą gotowość uczynienia temu żądaniu zadosyć, to książę Augustenburgski, dla utrzymania swych praw rozporządzi potrzebne środki. Odezwę tę pełnomocnik jego, pan Mohl, wręczył baronowi Derkink, pełnomocnikowi Danii za Holsztyn przy bundestagu, lecz tenże nie otworzył depeszy i odesłał ją nietkniętą p. Mohlowi.

Izba berlińska uchwaliła rezolucję Virchova-Stavenhagena, wzywającą rząd do popierania sprawy Holsztynu i Szlezwiku i oświadczającą, że król Krystjan IX. nie zostaje uznanym prawowitym księciem tych ziem.

W Anglii opinja publiczna zaczyna się zwracać przeciw ministerstwu, za odmowną odpowiedź jego na zaproszenie cesarskie. Członkowie parlamentu przemawiają na mityngach za wzięciem udziału w kongresie. Agitacja za kongresem się wzmaga. Cesarz Napoleon ma liczyć na upadek teraźniejszego ministerstwa.

W Londynie jest mowa o liście bardzo serdecznym, ale natarczywym, jaki miał nadejść od cesarza Napoleona do królowej Wiktorji. Cesarz Napoleon ma tam wzywać ją w interesie pokoju europejskiego, aby nie odrzucała projektu kongresowego. Pismo to ma mieć taką formę, iż pewnego dnia pięknego może być ogłoszone w *Monitorze*. Latour d'Auvergne, nowy poseł francuzki przy dworze londyńskim, otrzymał osobiste instrukcje od ces. Napoleona, który jak się zdaje — zwyczajem swoim nie tak łatwo zrzecze się myśli raz powziętej, lecz przez zimę będzie dokładał wszelkich sił, aby kongres przywieść do skutku.

Constitutionnel wystąpił dnia 30. bm. z trzecim artykułem przeciwko Anglii, lecz nie tak już gwałtownym jak był pierwszy z dnia 28. bm. Ogranicza się w nim poprostu na wywodzie, że Anglia ma swój osobliwy interes we wszystkich kwestjach, które miałyby przyjść pod obrady kongresu.

La France sądzi, że Francja dość już uczyniła ze swej strony w sprawie kongresu i że nie wolno jej czynić kroki ponowne. „Jeżeli — czytamy — Europa nie chce słuchać głosu bezstronnego, który doradza rozjemstwo, pojednanie i pokój, to tem gorzej dla Europy, tem gorzej dla panujących, którzy chcą stawić czoło niebezpieczeństwom im grożącym, tem gorzej dla obojętnych, którzy się boją próbować tłumić pożar, zanim wybuchnie jasnym płomieniem i pochłonie ostatnie gruzy starej rudery europejskiej. Francja nie ma się czego obawiać rozruchów ani rewolucji, które nakształt miecza Damoklesowego wiszą nad większą częścią nowożytnych państw europejskich. Francja nie ma żadnej rany otwartej, jak one, ani też niema społeczeństw feudalnych do przeobrażenia jak one. Francja może teraz trzymać się zdala od wypadków, i czekać cicho chwili, kiedy czynny zechce w nich wziąć udział."

Pożyczka francuzka z cyfrą 600 milionów została podobno zadecydowaną na radzie ministrów dnia 30. z. m., na którą przybył cesarz umyślnie z Compiegne. Równocześnie rozeszła się po Paryżu pogłoska o nowej brance w Moskwie.

Broszura „Napoleon III. i kongres" wpłynęła na spadek papierów giełdy paryzkiej, chociaż publiczność była w niepewności, o ile autor czerpał z natchnienia urzędowego. Niektórzy utrzymują, że napisał ją pan Tański, jeden z przyjaciół księcia Napoleona.

Budberg doczekał się wreszcie zaproszenia do Compiégne na dzień 10. bm.

W Paryżu wyszło dzieło monumentalne, pod nap.: *Archiwa kongresu wiedeńskiego*, przez p. Amyat, stronnic 2000, i zawiera mnóstwo nieznanych dotąd dokumentów, a między innemi i tajne instrukcje dyplomatów, którzy brali udział w tym zjeździe.

Jenerał Forej opuścił Nowy Jork d. 13. z. m.

Dnia 25. b. m. wróciła i carowa z Krymu do Petersburga.

Moskiewska *Ostse Ztg.* potwierdza, że Murawiew oślepł, i że car widział się zmuszonym przyzwolić wreszcie na jego prośbę o dymisję. Niezabawem ma opuścić Litwę, a car zamyśla wynagrodzić go najmiłościwiej tytułem „hrabia na Wilnie."

Preuss. Lith. Ztg. potwierdza doniesienie dawniejsze, że Murawiew zamknął wszelką komunikację między Augustowskiem a resztą Kongresówki, przerwał kurs poczty osobowej i listowej, a paszportów nikomu nie dozwala wydawać. Tym sposobem usiłuje zakryć przed światem zbrodnie, których się tam jego hordy dopuszczają. Dziennik tem wymienia kilku Niemców, posiadających majętności w Augustowskiem, nad którymi się Moskale pastwili. Dwóch kupców niemieckich, Haberkanta i Hocka wysieczono rózgami za to, iż nie umieli wymienić osób, którym zapłacili podatek narodowy. Majętność Prusaka Mühlberga zburzyła Moskwa do szczętu zrabowawszy przedtem wszystko.

W całej Kongresówce naczelnicy moskiewscy dokonują właśnie zaboru koni po dworach obywatelskich. Zabierają ogółem konie z uciętemi ogonami, pod pozorem, iż konie takie należą do narodowej służby pocztowej.

Dzisiejsze dzienniki niemieckie zawierają telegram z Warszawy, donoszący, że jenerał Mierosławski otrzymał od Rządu narodowego dymisję jako organizator zagranicznej siły zbrojnej. Doniesienie to tyczy się faktu, przynajmniej półtora miesiąca dawnego. Przed miesiącem już pisał o tem z dobrego źródła nasz korespondent warszawski.

Przed trzema tygodniami podaliśmy plan nowej organizacji politycznych urzędów, który ministerstwo wniosło do Izby. Wybrana z Izby do sprawozdania komisja na posiedzeniu swem z dnia 1go grudnia uchwaliła, wnieść do Izby, aby ten plan odrzuciła. Głównym powodem odrzucenia jest okoliczność, że dotąd organizacja gmin nie uzyskała sankcji cesarskiej (w Galicji jeszcze sejm nie mógł ułożyć organizacji gmin), a wedle tej organizacji wiele czynności urzędów politycznych przypadnie gminom. Dopiero na organizacji gmin może się oprzeć organizacja urzędów politycznych. Plan zaś ministerjalny zupełnie nie uwzględnia organizacji gminnej.

Gazeta Lwowska polemizuje przeciw *Gazecie Narodowej* i dowodzi, że w ustawie o broni uzasadnione jest unieważnienie ogólne wszystkich kart na broń w całym kraju. Na jej mylne dedukcje odpowiemy jutro.

Z kilku stron donoszą nam, iż urzędy powiatowe nakazały wójtom rozstawienie straży wiejskich, któreby przechodzących i przejeżdżających zatrzymywały i o wylegitymowanie zapytywały. W wielu miejscach gminy odmówiły temu wezwaniu z powodu, iż żadną ustawą do tego nie są obowiązane, a urzędy powiatowe żadnych przeciw opierającym się gminom nie użyły środków przymusowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Zaraza bydła w kraju naszym, panuje jeszcze w 15 miejscowościach, a to w obwodzie złoczowskim i żółkiewskim.

— W Pradze ceny zboża d. 1. grudnia: mierzyca pszenicy 4.60, żyta 3.40, jęczmienia 2.80, grochu 3.90, owsa 1.90.

— W Wiedniu ceny spirytusu 30 – 33 gr. 52 kr., rektyfikowany 35 gr. 55–56½ kr. Śliwowica 20—22 grad. 19—23 złr. za wiadro.

— Na targach obwodu czortkowskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.10, żyta 1.20, jęczmienia 1.5, breczki 1.30, kukurudzy 1.10, owsa 85 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3. grudnia.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	80
Losy z r. 1860	91	80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	20
London 10 funt sterlingów	121	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	80
Srebro za 100 złr. w. a.	121	25

Kurs lwowski, z dnia 3. grudnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	72	5	77
Dukat cesarski	5	74	5	80
Moskiewski półimperyał	9	80	9	95
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	88
Pruski talar kur.	1	81	1	83
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	10	73	85
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	75	77	51
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	98	71	85
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	40	81	15
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	—	200	—

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje złr.	kr	Instytut sprzed. złr.	kr	Za kupon wypada (w walucie austr.)	
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	73	50	74	—	1	½ 68
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	77	17	77	70	1	½ 77

Lwów dnia 3. grudnia. 1863.

Krasicki

Przyjechali dnia 2. grudnia.

PP. Hr. Badeni W. z Suchorowa, Horodyski T. z Krogulca, Zagórski M. z Podbuża, Papara H. z Zubowmostów, Raciborowski W. z Podola.

Wyjechali dnia 2. grudnia.

PP. Rozański F. do Palczyniec, Augustynowicz B. do Kniaża, Rulikowski M. do Sichowiec, Lewicki M. do Koniuszek, Malczewski S. do Cześnik.

Pomieszkanie do odnajęcia na 6 miesięcy za 600 złr. — składające się z 9ciu pokoi i kuchni, w dworku przy ulicy Szerokiej pod nr. 16¹. 722 1—3

Meble kompletne do obszernego salonu i 4 pokojów do wynajęcia. Powóz z walizami i waszą w najnowszym guście z fabryki najpierwszej we Wiedniu jest do najęcia. Wiadomość bliższa przy Rynku pod l. 50 w Biórze wywiadowczem p. J. W. 721 1—3

Ostrzeżenie.

Chytrość i przebiegłość nadużyły tak dalece usposobienie członków rodziny mojej najbliżej mi stojących, iż podług wieści ich weksle na znaczne sumy wystawiane, niesłychaną lichwę pokrywające a w części sfałszowane w obiegu znajdować się mają, lubo wypożyczenie pieniędzy w mało znaczących kwotach uskutecznione było. Spostrzegłem że przebiegłość ta na moim majątku swój rachunek pokłada, dla tego oświadczam, że wekslów podobnych nie wypłacą i co więcej, że majątkiem moim już stanowczo dokumentem u c. k. notarjusza w Tarnowie złożonym tak rozporządziłem, że i po mojej śmierci z niego wypłaconemi być nie mogą.

Aleksander Antoni Dobrzyński

Partyń 2. grudnia 1863. 724 1—5

725 **Prożba.** 1—0

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Wgo Ignacego Bazana, raczy zawiadomić o tem ustnie lub listownie Administrację Gazety Narodowej.

Balsam przeciw odmrożeniu

Dr. Piver w Paryżu

celujący najzbawienniejszemi skutkami, jest na składzie w aptece **A. BERLINERA** we Lwowie.

Cena proszku **40** centów.

W tejże aptece znajduje się także

najlepszy i najtańszy

środek do farbowania włosów na czarno — i na blond.

Cena paczki zawierającej dwie flaszki 702. 1 złr. 40 centów. 2—6.

Dr. Pattisona wata na gościec,

środek leczący i zapobiegający przeciw

wszelkim rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośccu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. w. a. 623 5—6

☞ Główny skład we Lwowie w aptekach **Zyg. Ruckera i Piotra Mikolasza.**

Największy skład

zabawek dziecinnych

PODARUNKI NA BOŻE NARODZENIE

w największym i najrozmaitszym wyborze

w handlu **A. STEIFA** Synów

przy Niższej ulicy Karola Ludwika l. 185. 720 1—0

Doniesienie handlowe.

WILHELM KAMIEŃSKI

przy ulicy Dykasterjalnej pod l. 60

poleca szanownej publiczności swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

takowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzony w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór chińskiej herbaty z kwiatem i bez, funt od 1 złr. 60 cnt.. do 8 złr. rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe, wina austrjackie i węgierskie, oliwę prowancką, musztardę francuzką, holenderską i krymską, marynaty, sardynki i śledzie, sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę i inne towary po umiarkowanych cenach. 697 3—12

Wielka Menażerja



na placu Gołuchowskich jest na widok wystawiona dla **szanownej publiczności** co dzień od godziny 8 z rana do 7 godziny wieczór.

Dziś wielkie przedstawienie o godzinie 4 po południu.

Na zakończenie każdego przedstawienia

Daniel w jaskini lwów,

i oraz karmienie wszystkich zwierząt.

711. 6—0. **Scholz August.**

Już 17. grudnia r. b.

nastąpi ciągnienie nowego, wielkiego **państwowego losowania wygranych**, których ogółem 14 811 zawiera, między innemi guldenów **100 000, 50 000, 30.000, 25 000, 20.000, 15.000, 12.000, 10000** i t. d.

Pomimo że wkładki banknotami austrjackiemi przesłane być mogą, jednak wygrane związkowemi guldenami będą wypłacone.

Cały los oryginalny kosztuje 10 złr. w. a.

½ „ „ „ 5 „ „ „

¼ „ „ „ 3 „ „ „ 690. 4—6.

Łaskawe zlecenia będą uskutecznione rychło i sekretnie, a rządowe listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie i franko.

Karol Hensler

w Frankfurcie nad Menem, główny skład dla państwa austrjackiego

L. 2910

Obwieszczenie.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości, że wypłatę wylosowanych listów zastawnych i przypadłych kuponów w zwykłych terminach, jak niemniej eskontowanie takowych przed terminem za opłatą 5%, załatwiać odtąd będzie w Krakowie na nasz rachunek dom bankowy W. Kirchmajera i syna, do którego się zatem w tym celu ogłaszać należy.

Dla dogodności członków Towarzystwa kredytowego bliżej Krakowa mieszkających nazwany dom bankowy upoważniony został przyjmować także raty półroczne Towarzystwu należne, a których zakwitowanie przez dyrekcję tenże pośredniczyć będzie.

Od Dyrekcji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

710 3—3 **We Lwowie dnia 23. listopada 1863.**

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu

poleca następujące książki szkolne swego nakładu, jako i komisowe, które w księgarni

KAROLA WILDA we Lwowie

nabyć można

Brettner, Wykład rachunków	1 złr.	27 cnt.
Cegielski, Nauka poezji	3 „	17 „
Cegielski, Gramatyka grecka	1 „	27 „
Gruszczyński, Nauka o zdaniu	1 „	27 „
Łazarewicz, Słownik greecko-polski do Ksenofonta Anabasis		
Mierzyński, Przykłady do tłumaczenia z greckiego na polskie i z polskiego na greckie ze słownikiem	1 złr.	27 cnt.
Rymarkiewicz, Nauka prozy czyli stylistyki, wydanie drugie, przerobione i pomnożone	1 „	90 „
Rymarkiewicz Wzory prozy 3 tomy	9 złr.	50 cnt.
Szyc, Geografja dawnej Polski	1 „	27 „
Waga, Wyciąg z geografji		64 „
Lelewel, Geografja Polski z mapą kolorowaną	1 „	90 „
Studniarski, Gramatyka francuzka podług Plaetza	1 „	27 „
Schwemiński, Lesebuch zum deutschen Unterrichte I. Cursus	1 „	27 „
II. Cursus	2 „	20 „
Turno, Trygonometrja	2 „	25 „
Zaborowski, Geometrja, część I. Planimetrja	1 „	27 „
Szafarkiewicz, Historja naturalna II. kurs	1 „	90 „
Piosnki wiejskie dla ochronek z melodjami do spiewu		95

694. 3—5.

G. SOPUCH

poleca swój

skład płócien i białych towarów

pod Piękną Polką

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, korónek, barkanów i piki, zonesu, firanek, jakotéż

PIĘKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek,

pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników, i kalesonów wełnianych, wełny hygienicznej, jak też wszystkich białych towarów, i innych do tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA

i wyrobów płóciennych

717 2—6 **dla Galicji**

ces. król. uprzywilejowanej fabryki

E. Oberleitnera synów w Szenbergu w Morawie.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver."

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Rożański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Naslczy** A. Merňych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botczat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Swiatalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Gieidziński — w **Tyśmienicy** Karol Necki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz i Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofulach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

438 16—50 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

PRENUMERATA

na

KSIĄŻKĘ do NABOŻEŃSTWA,

995. 3—3. pod tytułem

„Czas i Wieczność"

dla pobożnych niewiast,

przez autora

Wieńca Niebiańskiego.

Aprobowana przez JE. Najprzewielebniejszego Arcypasterza

Prenumerata wynosi tylko **1** złr. w. a. i przyjmuje się do ostatniego grudnia 1863, gdyż po ukończeniu druku cena znacznie podwyższoną będzie. Wyż wymieniona książeczka do nabożeństwa dopiero z końcem stycznia pp. prenumerantom rozesłaną będzie.

Uprasza się o łaskawe nadesłanie prenumeraty wprost do drukarni **K. Pillera** l. 98⁴⁄₄ na Łyczakowie, zkąd szanowni pp. Prenumeranci swoje egzemplarze otrzymają.

Gumielastyczna tłustość na skóry

z wyrobu K. Krzyżanowskiego apt. w Żółkwi, używana na obówia, jest jedynym środkiem do uniknięcia katarów i z tego wynikających słabości, wsiąkając albowiem w pory skóry, zasklepia się w tychże i tworzy jednostajne włókno, przezco żadna wilgoć ani woda nie przejdzie.

Główny skład u wynalazcy, dokąd się pp. aptekarze i kupcy chcący mieć składy udać raczą: we **Lwowie** u pp. Aptekarzy T. Pajęckiego, w Rynku pod Jeleniem, A. Berlinera (dawniej Laneri), Z. Rukera (dawniej Tomanek) w Laboratorjum chem. W. Tepy ulica Wałowa, i w handlu N. A. Boziewicza, w Krakowie u K. Rzący i J. Jahna, w Bóbrce u J. Czarnika, w Bochni u P. Niedzielskiego, w Brzeżanach u Zminkowskiego, w Buczaczu u M. Lipschütza, w Drohobyczu u W. Kleczkowskiego, w Kołomyi u J. Sidorowicza, w Monasterzyskach u J. Lipschütz, w Przemyślu u E. Machalskiego, w Rożdole u J. Krzyżanowskiego, w Rzeszowie u Schajtera i Spółki, w Samborze u J. Riedla, w Sanoku u J. Jaklicza, w Skałacie u W. Dietza, w Sokalu u W. A. Grota, w Stanisławowie u Tomanka, w Stryju u Kornbergera, w Tarnopolu u E. Kiernika, w Tarnowie u J. Jahna, w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego, w Żółkwi u S. Michalskiego, w Żurawnie u W. Postepskiego.

Cena paczki mniejszej 50 cnt., większej 85 cnt. w. a.

651 3—8

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera

DODATEK do Nr. 247. „GAZETY NARODOWEJ.“

Cesarz Napoleon III. i kongres.

Mowa cesarza do członków ciał prawodawczych i list cesarski do panujących, stanowią jedno z najważniejszych zdarzeń współczesnych. Wynikłości ich będą z jednej strony płodne w następstwa, gdyby kongres zreformował polityczną budowę Europy, z drugiej strony grożą okropne zaburzenia, w razie gdyby kongres się nie zebrał lub też rozeszedł, nie ułożywszy podstaw tej budowy.

Niepodobna ażeby zamiarem cesarza było rozbierać powszechną, dobrze znaną sytuację. On miał jedynie oświadczyć, że taka sytuacja do wojny prowadzi, i że im dłużej w niedowierzaniu i przesadzonych przygotowaniach wyczekuje się nagłych a nieuniknionych wypadków, tem groźniej przedstawia się niebezpieczeństwo, tem straszniejsza wojna wybuchnąć może, ponieważ „postęp cywilizacji łączy coraz więcej narody solidarnością interesów materjalnych.“

Mowa więc i list cesarza zawierają w sobie albo pokój przez kongres, albo grożącą wojnę.

W rzeczy samej, mowa z 5. listopada, miana w imieniu Francji, zwrócona jest do całej Europy: tak do narodów w interesie ich prawowitych dążności jak i do dworów, których prawa mają być gwarantowane; tak do tych, którzy się powołują na jakieś bezzasadne obowiązki, jak i do tych, którzy bezprawne żądania podnoszą; a nakoniec i do tych, którzy podług pięknych słów w liście Napoleona III. odwołują się do praw, które im się nie należą.

List ten i mowa nie objaśniają się wzajemnie. Tworzą one całość, której rozdzielić nie można, nie nadawszy wpierw każdemu z osobna wybitnego charakteru.

Pominąwszy mowę, list do dworów możnaby uważać jako dyplomatyczne wynurzenie, którego częste przykłady w historji znaleść możemy, a które dyplomacja swemi formami grzecznemi i rozważną powolnością zbezwładnić może. Pominąwszy list, mowa byłaby manifestem Francji w obec Europy, manifestem, który gabinety bez wątpienia uważają za silną groźbę, bowiem nieomieszkają go porównać z innemi aktami, które już od pół wieku były sygnałami do zaciętych wojen.

Zdrowy sąd publiczności rozpoznał w pierwszej chwili tę pozornie subtelną różnicę i wyraził się w tym także duchu. 5 listopada po odczytaniu samej mowy opinia publiczna przeczuwała wojnę, a 10. listopada, po ogłoszeniu listu do dworów, wierzono powszechnie w utrzymanie pokoju.

Dla czegoż budzą się teraz nowe obawy? Czyliż świat oświecony niema obydwóch dokumentów, przedstawiających politykę cesarską w jasnych zarysach? Czyliż ich nieprzyjęto najszczerszem i najwyższem podziwieniem? Z taką wypowiedziane otwartością i godnością, z tak rozległemi i wzniosłemi ideami, z tak prawdziwem przedstawieniem stanu rzeczy w Europie, która się chwieje na gruzach traktatów wiedeńskich, rozpadających się na Wschodzie i Zachodzie, zdeptanych na Północy i zewsząd zagrożonych,— z tą ścisłą dokładnością swych przepowiedni o blizkiej a groźnej przyszłości, z odrzucaniem wszelkich z góry powziętych systemów i ambitnych planów, z swem lojalnem odwołaniem się do wszystkich państw europejskich, jakie tylko istnieją, bez obliczenia ile żołnierzy, dział i okrętów posiadają: — czyż mowa ta i list cesarski, nie są symbolem wiary dziewiętnastego stulecia?

Czyliż nie proponują świętego przymierza monarchów między sobą i przymierza monarchów z narodami? Świętego przymierza, które roszczenia powściąga, prawom nadaje tytuł prawny, państwom wytyka cel; świętego przymierza, opierającego się na zasadach chrześciańskiej tolerancji do której traktat z r 1815 acz tak szumnie się odwołuje, jednakże od obrazy niemógł jej ochronić?

Tego wszystkiego zaprzeczyć niepodobna; Napoleon III. napisał sobie najpiękniejszą kartę w dziejach swoich.

Lecz jeżli akcja dyplomatyczna rzuci się na list cesarski, ażeby jego skuteczność sparaliżować; jeżeli mocarstwa nie mogą zgodzić się nawet na zasady prawa europejskiego; jeżeli chociażby się zgłosiły na zasady, nie mogą zgodzić się na zastosowanie ich; jeżeli przyjmują wspaniałą myśl kongresu a pomimo tego przeczą skuteczności jego praktycznej; jeżeli go wreszcie odrzucą jako niezdolny do zmodyfikowania bez staré teraźniejszych stosunków, jako niezdolny do skłonienia do ofiar samą swoją powagą moralną, niezdolny do zmiany istniejących traktatów, do zregulowania granic, bez siły, potrzebnej do użycia materjalnych środków przymusowych gwoli przeprowadzenia swoich uchwał — cóż wtedy pozostanie?

Mowa z 5. listopada!

Zostanie umiarkowane lecz stanowcze oświadczenie, które w obliczu Europy uczynił naród, składający się z 40stu miljonów, mający liczną wyćwiczoną w bojach armię; oświadczenie że warunki, na których polityczna budowa Europy spoczywa, już jej więcej nie podpierają, że nieuniknione wypadki wojnę sprowadzą, która tem groźniejsza będzie im dłużej się obecna systuacja podtrzymywać będzie.

Podobnego oświadczenia się nie cofa. Wciąga ono honor i interesa Francji. Jest jasne i dobitne, jest wojną na wiosnę.

II.

Przez tych 15 lat— od dnia, w którym naród francuski prezydentowi rzeczypospolitej a potem cesarzowi zachody około losów swoich, kierunek polityki swojej poruczył — skierowaną była ta polityka co do zagranicy przedewszystkiem ku temu, aby trzymać z daleka jędzę wojny.

Odczytajmy wszystkie mowy Napoleona, od dnia 9. października 1852, kiedy w Bordeaux wyłuszczał zasady cesarstwa, które to wznieść Francja się gotowała, aż do 5. listopada 1863, w którym upewnia, że traktaty z r. 1815 istnieć przestały; przestudiujmy wszystkie dokumenta jego dyplomacji — od listu, pod d. 18. sierpnia 1849 do pułkownika Edgara Neya pisanego, aż do tego, który właśnie zeszłego 4. listopada do monarchów Europy wystosował: — a niepodobieństwem będzie nie zostać przekonanym o nieustannych usiłowaniach cesarza około podtrzymania pokoju świata — pokoju, jak go on rozumie, godnego Francji i cesarza, pokoju zupełnie ubezpieczonego, który wolno łamać tylko celem bronienia wielkiej sprawy, celem osiągnięcia wielkiego rezultatu.

Ta prawda jest jasną dla każdego.

Mimo to — w interesach i z namiętnościami, których tutaj odznamionować nie chcemy — spotwarzano skrycie słowa i dyplomację cesarza; usiłowano przedstawić je starej Europie jako skromny, ale zgrabny i dumny płaszcz, który chowa pod sobą trzymany w pogotowiu do nowych bitew miecz z pod Austerlitz i Jeny, i który okrywa fałdami swemi plan ryzykownej wyprawy za cieśninę (do Anglii), z zimną krwią powzięty.

Synowcowi więźnia świętego przymierza przypisywano ambitne plany wielkiego wodza; więźniowi z Ham, wychowanemu w szkole niedoli, w rozpamiętywaniu obowiązków narodów i monarchów, przypisywano krętarską politykę drobnego tyrana jakiego dawnych Włoch państewka. W głębokich, sprawiedliwych lojalnych myślach wybrańca wielkiego narodu chciano się obawiać sieci machiawelistycznego księcia, w ponętne formy ubranych.

Zaiste to taktyka, którąby była ubolewania godną, gdyby na nieszczęście zwróconą była przeciw mężowi, któryby mniej stałym, mniej umiarkowanym, mniej samego siebie pewnym, mniej obowiązkami swemi dla świata, dla Francji, dla dynastji swojej był przepełnionym; — taktyka, która w nieuniknionem następstwie tu ściślej kojarzy cesarza z jego narodem, tam zaś nieproporcjonalne wszystkich mocarstw zbrojenia wywołuje, która mocniejszem poddawaniem się wpływowi Francji w koncercie europejskim większej nadaje wagi i znów, aby się wyzwolić z z pod tego wpływu, nieufność sieje; — taktyka, wiodąca do pełnego kwasów pokoju, do pokoju bez pewności, bez otwartości, do stanu, który ustalić się nie może.

Naprożno cesarz — przechodząc pod naciskiem niedających się odwrócić wypadków, od swoich teoryi do ich zastosowania — prowadził wespół z Anglią i Sardynią wojnę w Krymie, robił wyprawę do Syrji; porozumiawszy się z mocarstwami, przedsiębrał wespół z Anglią wyprawę do Chin, z Hiszpanią do Kochinchiny, z Anglią i Hiszpanią do Meksyku; napróżno, aby agitacjom Włoch nie dać rzucić się na Europę, nakazuje przystanąć zwycięzkim armiom swoim i podpisuje traktat w Zurychu, nieodsłaniając na nim ambitnych zamiarów swoich więcej niż na kongresie paryzkim (1856 r.), nie nastręczając tam najmniejszej podstawy domysłom o planach hegemoniczcznych i zdobywczych, jakie mu przypisują. Europa nie rozbraja się, a nieufność nie przestaje wieszać się do polityki Napoleona, mimo znamion bezinteresowności, jakie dla niej stara się zachować.

Jakiż w tych 15 latach wyłonił się wypadek w Europie, któregoby cesarz nie poddawał był sądowi Europy? Którąż kwestję rozciął bez współudziału państw, które ułożyły traktaty z r. 1815? Kiedyż to interweniował zbrojnie przeciw temu traktatowi?

We Włoszech!

Aleź Sardynia była blizką upadku, a istnienie jej było układami wiedeńskiemi sankciowane; Austrja gotowała się trącić o granice Francji; interes Francji był formalnie wplątany; ogół państw, które układy owe podpisały, uznał królestwo Włoch, a cesarz tylko tak — jak one, przyjął fakta jako dokonane.

Ażaliż wywołał niepodległość Grecji i Belgji, rewolucje 1830 i 1848 r., rewolucję neapolitańską, powstanie polskie (1831)? Ażaliż się sprzeciwiał interweniowaniu świętego przymierza we Francji i Belgji i w ogóle wszędzie, gdzie siła wypadków już przed panowaniem jego, potargała układy, którym brakowało stałych zasad i gruntu w interesach moralnych jak i w tradycjach narodów?

Nie, zaiste nie!

A więc nie cesarz wstrząsnął gmach Europy. On czynił wszystko dla podpierania go. — A więc nie on zaburzył pokój świata. — A więc nie on to czyni koniecznemi te nieproporcjonalne uzbrojenia, pod któremi stękają finanse państw.

Ten potworny rozwój przesadnych sił, to nieustanne, gorączkowe poszukiwanie za środkami niszczenia, ten niepokój, to wstrząśnienie — wszystko to pochodzi z braku uznanego prawa międzynarodowego.

W r. 1815 koalicja — która nad orężem naszym zatryumfowała, nasze granice obcięła, dynastję naszą zmieniła, której wojska starą monarchię Napoleona I. i państw z nią sprzymierzonych zajmowały — dzierżyła w swem ręku przyszłość Europy. Dlaczegoż nie ustaliła wówczas pokoju świata?

Nie było zasady, którejby francuzka rewolucja nie była podniosła, którejby francuzkie cesarstwo nie było rozbierało, i przyjęło albo odrzuciło; nie było narodu, któryby wewnątrz głęboko i silnie nie był poruszany, ani granicy, którąby przestawioną nie była. Wszystko, cokolwiek Francja przez 12 lat szczęśliwego wojowania zbudowała, zniesiono do gruntu — wszystko, prócz zasad, które proklamowała i które przyjąć zostawione było do woli.

Nigdy w historji nie nastręczała się tak pomyślna sposobność do podzielenia ludów na grupy i uroczystego zatwierdzenia ich praw i obowiązków.

A mocarstwa — bo one nakładały traktat z r. 1815 — czyż uczyniły zadość dążeniom ludów?

Czy Anglja usiłowała urzeczywistnić zasady, które ją na jej wyspie potężną zrobiły?

Czy nie mając wojska, któreby samoistnie a skutecznie mogło wystąpić na lądzie stałym, myślała o tem, że Austrja, Francja, Prusy, Moskwa mogą prędzej czy później na niebezpieczeństwo narazić porządek, który ustalić chciano?

Czy Austrja, Prusy i Moskwa, same bez floty policzyły morskie siły Anglji? czy otrzymały neutralność cieśnin, i wolność morza?

Nie!

Każdy władca otrzymał stosownie do swego wpływu i zręczności swych ministrów, pewną część kraju i ludności w udziale, i zobowiązał się rządzić niemi według prawideł ewangelji. Potem za wspólnem porozumieniem postanowiono interweniować wszędzie, gdzieby się rewolucja pokazała; lecz rewolucji tej nie określono wcale.

O urządzenia państwowe, mające być nadanemi połączonym pod jedno berło ludom, a różniącym się między sobą pochodzeniem, obyczajami i przeszłością, nikt się jak się zdaje nie troszczył. Nikomu ani na myśl nie przyszło, że w ten sposób przemocą w swem łonie zamyka rewolucję, o której mniemał, że ją już zwyciężył.

Ustanowiwszy w ten sposób o ile to się dało, Austrję i Prusy, wiecznie z zazdrością na siebie wzajem patrzące, a między niemi Niemcy, rozdarte religią i dążnościami, zaspokoiwszy Moskwę bardzo mało, umniejszywszy Francję, zgniotłszy Włochy, i doprowadziwszy Szwecję, Danię i prawie wszystkie państwa drugiego rzędu do nieukontentowania, sądzono, że równowaga europejska została ustaloną.

A na czem?

Na zazdrości czterech mocarstw pierwszego rzędu na lądzie stałym które z wyjątkiem Francji miały wszystkie wcielić w siebie obce żywioły; na nienawiści ku rewolucji, ściśle z postępem złączonej, na prawowitości dynastji, na milczeniu ludów i na bezwarunkowym przymusowym obowiązku interwencji.

Traktaty z r. 1815 nie przyniosły żadnej dzielności moralności politycznej, nie miały w sobie istotnej trwałości i mieć jej nie mogły. Zastosowano je do powstania neapolitańskiego, w tej chwili podnosi się Grecja, Francja robi rewolucję, Belgia powstaje przeciw Holandji, a zawsze traktaty wiedeńskie jakby jakąś pomroką pokrywają. Co więcej, Europa interweniuje w Turcji i Holandji, wprost przeciw traktatom działając.

Więc nie Napoleon III zburzył wiedeńskie traktaty, i niezawodnie nic nie powiedział nowego, oświadczając 5. listopada, że istnieć przestały. Istniały one tylko chwilę, wtedy gdy Anglja sobie Skaldę otworzyć kazała i zapewniała sobie panowanie na wszystkich morzach świata, na wszystkich punktach, na których tylko chciała, a Austrja, Prusy i Moskwa dzieliły Europę między siebie i swych sprzymierzeńców. A potem skonały traktaty wiedeńskie zrodziwszy kilka czysto materjalnych faktów, które faktami podobnemi prędzej czy później przez wojnę lub rewolucję miały być zmienione.

Jest rzeczą wręcz fałszywą, twierdzić, że te traktaty dźwigają jeszcze polityczną Europy budowę, że tworzą międzynarodowe prawo. Ażeby tworzyć prawo, trzeba wychodzić z zasady powszechnie uznanej i przyjętej, której nienaruszalność skutecznie by mogła być broniona. Na jakiejże zasadzie spoczywa Europa z r. 1815 i z r. 1863? Niech nam kto na to odpowie!

Fakt zawsze drugim faktem zastąpiony być może. Traktat tylżycki, fakt z wojny wypływający wojną został zniesiony, a zasady z r. 1789 przebyły inwazję z r. 1815, bo są zasadami prawa wyższego, wspólnemi wszystkim ludziom i ludom. Strącą one wszystkie dynastje, które je będą upornie zapoznawać, z taką pewnością i siłą, z jaką przywróciły na tron Napoleonidów. Łatwo teraz pojąć można, że jeżeli gdzie w Europie zasady te co do rządzenia narodami systematycznie bywają naruszane, narody dotyczące wzrok swój zwracają na cesarza Francji.

To właśnie Francję wprowadza w podejrzenie u wielbicieli traktatów z r. 1815; to jest przyczyną, dla której nawet podczas restauracji, ilekrotnie tylko można było, wykluczano panujących Francji z rad europejskich, albo przypuszczano ich do tychże tylko z największem niedowierzaniem. Dla tego oskarzają Napoleona III o ambitne zamiary. Bo zasady, spoczywające na wyborze narodu i dynastycznem jego prawie, robią naturalnemi jego sprzymierzeńcami wszystkie traktatem wiedeńskim pod berła mocarstw poddane narody, które nie są assymilowane, i które dążą albo do zupełnej niezawisłości, albo do powrotu do innych państw, albo do rządu, więcej ich interesom i obyczajom odpowiedniego.

Traktaty z r. 1815, nie mające żadnej siły moralnej, bo nie spoczywają na żadnej wyższej zasadzie;

równowaga, uzasadniona na wzajemnej nienawiści mocarstw, i na mniej więcej słusznym stosunku ich sił wojskowych, tak, że gdy jedno się zbroi, i inne zbroić się muszą, jeżeli nie chcą zachwiać tej równowagi;

europejska rada mocarstw (concert européen), nieprzystępna wszystkim tym państwom, które dla geograficznego położenia są zmuszone żyć pod wpływem pięciu mocarstw i w wiecznych obawach;

Francja, wiecznie podejrzywana dla tego, że traktaty z r. 1815 przeciw niej zostały utworzone, ponieważ jej prawo narodowe i jej dynastja— musimy to wyrzec bez ogródki — widocznym jest dowodem oczywistego niedołęztwa tych traktatów;

pokój europejski, wiecznie zagrożony przez konieczność na Francji ciężącą, wspierania prawowitych dążeń narodów, ponieważ wszędzie mocą wyższego prawa moralnego, którego Francja nie może naruszyć, bez utraty wszelkiego na zewnątrz wpływu i wszelkiej na wewnątrz spokojności, prawowite dążenia narodów, licząc na pomoc Francji, uprawnione są do tego;

ta pomoc—która, jakichkolwiek dyplomacja używała sposobów, jakiekolwiek przedstawiała społeczne konieczności, i wzywała argumentów wiecznego i „boskiego“ porządku, przecież zawsze w radzie europejskiej z największą niechęcią była widzianą; te rządy, które tworząc tę radę zamiast przy koniecznych rozjemczych między ludami a rządami sądach przyłączyć się do Francji i w ten sposób od razu główną zawiści i niedowierzania usunąć przyczynę, zdawały obawiać się, żeby koniecznością Francji nakazana interwencja pokojowa nie okrywała zamiaru przewrotu Europy przez wojnę, w celu powiększania Francji a osłabienia mocarstw lądu stałego: —

to są w dzisiejszym stanie systematu państw europejskich powody, które cesarza jako wybranego przewodnika francuzkiego narodu, jako dziedzicznego monarchę zmusiły na dniu 5. listopada w silnym, choć do zgody wiodącym tonie postawić alternatywę: „Kongres albo wojna.“

III.

Ale czyż położenie, które właśnie roztrząsaliśmy, i którego fatalność od tak dawna i w tak bezrozumny sposób niby zapoznać usiłowano, a z przyczyny którego niebezpieczeństwa z każdym dniem rosną, nie jestże to samo, co z lat 1849, 1852, 1856 i 1859? Dla czegoż cesarz wtenczas, gdy zajął pierwsze miejsce w rzeczypospolitej, gdy na tron wstąpił, gdy Moskwę i Austrję jedną po drugiej pobił, nie miał mowy, jaką właśnie teraz powiedział? Dla czegóż wtenczas nie napisał listu, który właśnie teraz do monarchów Europy rozesłanym został?

Napoleon III. mógł to uczynić, i miał wielu zwolenników tej polityki po swojej stronie. Mógł Europie oświadczyć, że Francja traktaty z roku 1815 w skutek przebytych nieszczęść jakiś czas znosiła, lecz uważa za stosowne, takowe unieważnić; mógł jednę armię wysłać do Bawarji i do Prus nadreńskich, a jednę armię rzucić do Włoch i wywołać rewolucję tamże, mógł wywołać takąż rewolucję na Węgrzech, w Polsce, słowem wszędzie, gdzie się tylko narody burzą, czy poruszane prawnemi pobudkami czy tylko bezzasadnemi pretensjami w błąd wprowadzone.

Mógł, jakto uczynił jego wielki poprzednik, swój i ojczyzny los powierzyć zmiennemu szczęściu oręża. Skutek nie byłby niepodobnym, a kongres, który się dziś proponuje, byłby naturalnym wynikiem strudzenia wojowników.

Ale cesarz spodziewał się więcej po rozsądku narodów i książąt, liczył on na oświatę stulecia. Przesiąknięty potrzebami cywilizacji i przekonany o możebności spokojnego zwycięztwa tychże, uląkł się przed przymusowym sojuszem z zasadami rewolucji, których zwolennikiem nie jest ani on, ani Francja, ani liberalna Europa. Cesarz poznał, że zazdrość mocarstw, złe rządy w pewnej liczbie krajów, prędzej lub później sprowadza wypadki, które jego polityce dadzą sposobność, okazania się wobec Europy z wszystkiemi przymiotami bezinteresowności, potęgi, sprawiedliwości i wielkości. Francja ma się stać pod rządami jego dość silną, aby się nic w świecie bez niej stać nie mogło.

Napoleon przedsiewziął sobie w taki sposób przemawiać i działać, który musi jego narodowi i jego dynastji poważanie i ufność wszystkich zjednać. Chciał sobie pozyskać przyjaźń książąt i miłość narodów, aby gotowymi byli wraz z nim roztrząsać możliwe niebezpieczeństwa ogólnego położenia i potrzebę wzajemnych ustępstw w interesie wspólnego spokoju.

Taka polityka była zarówno zaszczytną jakoteż rozumną, a jakikolwiek wynik będzie miała, historja pozostawi ją zawsze ku czci i wdzięczności potomności.

Na nieszczęście bez ofiar nie dał się stosownie do zamiarów cesarza polityczny gmach Europy ustalić, a Francja nie miała jakowych ponosić. Nie posiadała nic za Pyreneami, za Alpami, po drugiej stronie Renu i Skaldy, nie miała nieassymilowanych prowincyj.

Gruntowna i rozmyślna znajomość tego położenia, niedostateczności postanowień Wiednia i zamysłów gabinetów, które Napoleonowi III. oznaczały miarę działania, ta znajomość spowodowała go, bez ubliżenia swojej godności i interesom swego państwa, nie prześcigać wydarzeń; swoje postępowanie, wedle ważności wypadków miarkować, po kolei rzeczy, brać je za przedmiot swoich zastanawiań się, aby je za pomocą mocarstw, których dotyczą, załatwić. Cesarz spodziewał się niezawodnie w ten sposób, w porozumieniu z książętami i narodami, wszelkie groźne wypadki, które są skutkiem źle urządzonego stanu z r. 1815, jedne po drugich usunąć i panowanie sprawiedliwości i cywilizacji bez wstrząśnień przywieść do skutku, a na ogólnym kongresie, któryby tylko miał pojedyncze i na prawdziwych zasadach oparte traktaty potwierdzić,

skonfederowanie Europy wprowadzić i spokój świata ustalić. Prześliczne marzenie, które rozpoczęte z przyczyny Polski rokowania na wiatr rozwiały!

Złudzenia są już niepodobne! W Petersburgu doznana odmowa nie powinna się pewnego dnia powtórzyć znowu w Wiednin, Londynie i w Berlinie! Krew, która nad Wisłą się przelewa, może jutro rozlewać się nad Padem, nad Dunajem, nad Sprea, nad Menem, i u cieśniny Bosforu Nie masz europejskiego kongresu! on jest bezsilnym aby módz pojednać, uczynić postanowienia, zniewolić do przyjęcia swych uchwał, bądź t siłą moralną bądź oręża. Spokój i bogactwa Europy są narażone na nagłe, nieunikuione wypadki, które sąd ludzki zamącić i wedle prześcigających się wzajem usiłowań wielkich mocarstw w wprost przeciwne kierunki porwać by jo mogły.

Z tych powodów oczekiwał cesarz cierpliwie dnia 5. listopada 1863, zanim się wprost odniósł do ucywilizowanego świata i zanim osobiście przemówił do monarchów. I ta powolna rozwaga, to umiarkowanie przez lat piętnaście, podnoszą jeszcze uroczystą ważność tego odwołania się, tej odezwy. One dają świadectwo o niezłomnem postanowieniu cesarza, uwolnienia się nakoniec ze stanu, który ani spokojem ani wojną nie jest.

IV.

Polityka Francji, jakeśmy to wykazali, jest więc już od r. 1849 jedną i tą samą; dążyła ona bezustannie do jednego celu za pomocą jednych i tych samych środków, nie przyjmując z jednej strony nic z traktatów r. 1815, co jej prawdziwym zasadom się sprzeciwia, nie występując zaś z drugiej strony przeciw utworzonym przez układy wiedeńskie faktom, które się dały pogodzić z temi zasadami.

Daleki zarówno od wojny jak i od pokoju, jakąkolwiek ceną okupionego, daleki tak od rewolucyjnej pożądliwości jak i od zarozumiałych idei innego stulecia, usiłował cesarz z niezmordowaną wytrwałością wykorzeniać żywioły nieporządku i nienawiści, owe naturalne wyniki wielu rewolucyj, a usiłował to przedewszystkiem we Francji, przy pomocy wszystkich otwartych, sumiennych a liberalnych umysłów; a w Europie usiłował cesarz usuwać wszystkie żywioły owych starć, przy pomocy panujących książąt którzy układy zawierali w chwili, gdy rozum publiczny był przyćmiony silnemi wzruszeniami tak wielu wojen.

Zaślepieni, nieprzyjaźni i nierozumni są ci wszyscy, którzy w mowie z 5. listop. i w liście do mocarstw tylko środek wyjścia ujrzeli, aby się z niezręczną obrotnością (maladroitement babile) i w pokryjomy sposób wydobyć jedynie z dyplomatycznych trudności, polską kwestją spowodowanych, aby obejść przeszkodę, któraby się znowu podnieść mogła na drodze pojednania i postępu; aby jeszcze dłużej i jeszcze nieszczęśliwiej zdążać tą drogą, która wiedzie wprost do wojny — i to pod pozorem aby uniknąć wojny.

Lecz takie środki niegodne są owego wielkiego narodu, który go na tron swój powołał, budziłyby one wprost pogardę, wiodłyby do takiej niemocy, któraby równie kompromitowała nasz honor i nasze interesa.

W tak krytycznem położeniu, w które się obecnie Europa zawikłała, jest otwartość najlepszą zręcznością, jest stałość zarazem umiarkowaniem, a rozjaśnienie rzeczy niezbędnym warunkiem. Musi się nareszcie wykazać, czy istnieją jakie tajemne projekta, które się boją światła słonecznego; musi nareszcie wykazać gdzie grozi niebezpieczeństwo a gdzie jest ratunek.

I to jest właśnie, czego cesarz żąda! Odmowa, warunkowe, częściowe lub bezwzględne przyjęcie kongresu, rzuci światło na zamiary wszystkich za pomocą pochodni, nie znajdującej się już wyłącznie w ręku pierwszorzędnych mocarstw, któreby zwracały jej promienie w tę lub ową stronę, wedle tego, w którą stronę wieje wiatr ich ambitnych rywalizacyj. Jeżeli powiew jednej lub kilku tych rewalizacyj zgasi pochodnię — dowie się świat, zkąd przyszła wojna i jaki był cel prawdziwy; sojusze łatwo dadzą się określić i łatwe będą do zawarcia, a sojusze te będą silne, gdyż będą jawne i otwarte, podczas gdy węzeł ukrytych koalicyj na zawsze rozciętym zostanie. A jeżeli rozum koniecznie do siły odwoływać się musi, jeżeli połączenie się nie jest możliwe, tylko za pomocą osłabienia jednej strony i na ruinach; jeżeli umiejętność i nowożytne prawo nie będą mogły odnieść zwycięstwa nad barbaryzmem jak tylko za pomocą barbarzyńskich środków ubiegłej przeszłości; jeżeli wojenny plan Henryka IV. ma zająć miejsce dobroczynnego programu Napoleona III: — to wtedy dowie się świat, w którym obozie jest przybytek cywilizacji, A ktoby chciał wątpić o jej zwycięztwie, musiałby nazawsze zwątpić o mądrości narodów i przenikliwości książąt.

V.

Aby kongres zrobić możliwym, aby polityczną budowę Europy na stałych zasadach, na podstawie rozsądnych podziałów terytorjalnych na nowo odbudować, aby silnie spoić związek rządów między sobą i z podległemi im narodami — cesarz nie cofnąłby się przed żadną ofiarą, wyjąwszy gdyby nasz honor i nasze interesa na szwank były narażone.

Trudności z powodu form zostaną bardzo łatwo usunięte, a zapobiegając z góry wszelkiemu niedowierzaniu, usunie się także wszelkie pokrywki i pozory.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że kongres podług życzenia książąt będzie się mógł zebrać w każdem innem mieście, a nie w Paryżu; pod tym względem Francja nie będzie miała nic przeciw temu.

Jest rzeczą pewną, że Francja, skoro tylko podstawa przedsiębrać się mającej pracy kongresowej zostanie stale postanowioną, będzie gotową dać pierwszy sygnał do powszechnego rozbrojenia.

A chociaż nasz naród nie ma żadnej ofiary do poniesienia dla Europy, to już dziś może oświadczyć w formalny sposób jakie to są korzyści, które sobie obiecuje, i złożyć niezbite dowody swojej bezinteresowności; a to ponieważ ma na oku czysto moralną organizację, która w gruncie polega na wykonaniu dobrowolnie przyznanego prawa, ponieważ żąda zmniejszenia armij do miary, potrzebnej policji do utrzymania wewnętrznego spokoju.

Jakie mogą mieć znaczenie więcej lub mniej rozległe posiadłości, więcej lub mniej naturalne, więcej lub mniej zagrażające granice?

Czego potrzeba, i czego niezbędnie potrzeba, to pewnych dziedzin i pewnych granic, któreby tylko podobne lub upodobnić się mogące szczepy obejmowały. Nie jest to rzeczą jednej Francji oznaczać bliżej szczegóły tej subtelnej kwestji, skoro cesarz wyraźnie oświadczył, „że jest gotowy bez żadnego a priori przyjętego systemu stanąć w międzynarodowej radzie z owym duchem umiarkowania i sprawiedliwości, który jest zwykłym udziałem ludzi, którzy już przeszli niejedną próbę przeciwności."

Jest więc niepodobna tego nie przewidzieć, że, gdy wielkie mocarstwa, czy to z osobna czy po poprzedniem porozumieniu, zażądają, aby podstawy kongresu przez poprzednie rokowania gabinetów ustanowione zostały, zmieni to charakter wniosków cesarza Jest to jasnem, że, gdy wielkie mocarstwa zażądają, aby postanowienia międzynarodowych narad na te tylko ograniczały się kwestje, które obecnie nieporozumienia wywołują, to tym sposobem mocarstwa wielkie nie uwzględniają ani mowy z d. 5. listopada, ani listu wystosowanego do książąt?

Cokolwiek nastąpi, Francja spełni swoją powinność. Ale co nastąpi?

Jak przyjmą mężowie stanu i narody oświadczenia cesarza?

Jak ocenią narody jego mowę?

Zostanież kongres przyjętym?

Na jakich zasadach odbuduje on na nowo gmach polityczny Europy?

Gdy to przebudowanie nastąpi, przez jakie środki utrzymaną będzie równowaga?

W jaki sposób zapobiegnie się wojnom, jak rewolucjom i tak despotyzmowi?

W jakiejż nieprzenikliwej skale wykute będzie łożysko cywilizacji?

Jakież tamy mają stanąć zarówno niewątpliwe jak silne istotnie, aby nie mogły być zwalone, przeciw niepohamowanym pretensjom?

Jakie ofiary będą miały państwa do poniesienia?

Czy karta Europy zostanie tak przyjętą, jaką obecnie jest?

Pozostanież ta karta zmienioną?

Wedle jakich zasad i prawidel?

Czy kwestja naturalnych granic da się uwzględnić?

Czy tę kwestję przeprowadzać będą, studjując rasy odróżniając je, stawiając je pod jedno berło, albo też tylko pod te same urządzenia?

Czy podania, powinowactwa, obyczaje będąż uważane ze względu na narodowości?

Czyż będą usiłowania narodów uwzględnione?

Jak? kto będzie sędzią? Kto je rozwiąże? Kongres tylko albo też kongres za pomocą ogólnego głosowania?

Za pomocą jakiej praktycznej sankcji przeprowadzi kongres swoje postanowienia w wykonanie? Przed czy po czy przed ogólnem rozbrojeniem?

Jakim sposobem przeprowadzone będzie ogólne rozbrojenie?

Wiele bagnetów, wiele pałaszy, wiele armat, wiele okrętów każdy naród będzie mógł utrzymać?

Czy ta liczba wedle rozmiaru państwa, ilości mieszkańców, ich jednolitości, ich większej lub mniejszej pokrewności oznaczoną będzie?

Czy uznane zasady, które religijny lub doktrynerski charakter mając, nad ukształceniem Europy stoją i temuż przewodniczą? Będzież n. p. papież prawowitym księciem spuścizny św. Piotra?

Jaka moralna siła wezwaną będzie między narodami a rządami?

Gdy narody i rządy tę moralną siłę zapoznają, którą święte przymierze z ewangelji czerpało, czy powściągnienie czy pojednanie w użycie wejdzie?

Interwencja, jak w Neapolu w r. 1824, czy interwencja jak w Neapolu w r. 1860, a zawsze pod wpływem traktatów z r. 1815?

Jak ułożą się i uregulują stosunki skonfederowanych państw Europy względem innych kontynentów i co do innych cywilizacyj? Czy każdy naród w Europie, bez różnicy i wedle upodobania, będzie mógł wojnę lub spokój tworzyć w Chinach, w Ameryce, w Afryce, w Japonji? Czy będzie to prawo podlegać jakiej międzynarodowej radzie, lub sejmowi, którego zadaniem będzie za pomocą wspólnej siły bronić angielskich, francuzkich, portugalskich, hollenderskich, hiszpańskich i t. d. posiadłości po wszystkich wybrzeżach i morzach?

Jeżeli pytania te wszystkie a bardzo ważne sprawy pomijamy tu — mają być przed przyjęciem kongresu załatwione drogą dyplomatycznych komunikacyj pomiędzy rozmaitemi gabinetami mocarstw pierwszego rzędu, komunikacyj, których powolności bolesnej a bezskutecznej dowiodła właśnie sprawa polska . . . . czyż nie należy przewidywać, iż kongres nigdy się nie zbierze?

Jeżeli większość mocarstw robi z tych pobieżnych doniesień formalny warunek swego przychylenia się, jeżeli Anglia i Moskwa stawiają ten warunek jako ultimatum: czyż nie należy przyjść do przekonania, iż te mocarstwa wolą się rzucić w niebezpieczeństwa wojny, niż rozbierać otwarcie projekta swej polityki w międzynarodowej radzie?

Czyż nie wolnoby było Francji obawiać się, że chwila, przewlekana wymianą nót i okólników na to ma służyć, aby przeciw niej zawiązano silne koalicje, któreby nareszcie do tego doprowadziły, iżby Francji oświadczono że jej projekta są rycerskie i ludzkie, ale się nie dadzą przeprowadzić — że traktaty z roku 1815 tryskają siłą żywotną, — że równowaga europejska — którą chce złamać Francja w celu postanowiena nowej, podnosząc głos przeważny za pomocą państw drugorzędnych — jest zdecydowaną utrzymać traktaty z r. 1815 w tych wszystkich częściach, w których sama reformy nie wywoła albo nie uświęci?

Czyż nie należy obliczać, iż koalicja taka miała by na celu skazać cesarza na bezczynność, któraby naszej godności uwłaczała; zezwolić na to, aby wewnętrzne partje przywiązanie Francji do jej dynastji osłabiły; zmusić Napoleona III, aby w interesie stanowczej walki przywołał europejską rewolucję na pomoc swej armij; wprowadzić go nad Renem w to samo położenie, jakie go nad Mincionem oczekiwało; zmusić go do tego, aby się wszystkiemi siłami rzucił na koalicję, proklamując zasady, które zawsze od siebie odsuwał, lub zmusić go do ustąpienia, w którem by obraził honor i interesa Francji, nie pozostawiając za sobą blasku zwycięstw pod Magenta i Solferino?

Zastanówmy się raz! Nie wierzymy, aby tu mogło być co zwodniczego. Nie było zaiste w historji jaśniejszego położenia, położenia któreby było korzystniej oświecone faktami, służącemi mu za podstawę. Nawiązywaniu się tych faktów nie stały na przeszkodzie ani niecierpliwość ani inspiracje polityki cesarza, lecz względy na to, jak on pierwotnie oceniał wartość traktatów z r. 1815. Loika zbiegu tych faktów — której wymagają traktaty, utrzymywane i bronione przez mocarstwa, które je podpisały, a których natchnienie dało im początek — ta loika właśnie doprowadziła do tej krzyżowej drogi, gdzie cesarz dwa tylko widzi wyjścia: jedno, które wiedzie do pokoju za pomocą międzynarodowego kongresu, drugie zaś, które wiedzie do wojny, do owego nieszczęscia, do którego Europa od pół wieku zdąża.

Zastanówmy się raz! Naczelnik czterdziesto-milionowego narodu nie nadarmo zwraca się do cywilizowanego świata. Taki mąż stanu i geniusz jak cesarz pogardza środkami zaradczemi, któreby nie były wzniosłe i otwarte, i nie da się schwytać w zużytą łapkę starej, spleśniałej dyplomacji.

Jeżeli mocarstwa nie chcą lub nie mogą się porozumieć, i uczynią kongres niemożliwym; jeżeli zamkną lub zamkną pozwolą tę jedną drogę, wiodącą do pokoju, i jeżeli powodowane uporem zechcą podtrzymywać walącą się przeszłość, t. j. iść drogą, która wcześniej czy później do wojny prowadzi: — to będzie wojna o wojnę, a Francja i jej cesarz będą w tem mieli bardzo ważny interes, aby przyszło do wojny przedtem, nim się zatrze wrażenie, które wywarła na ludach mowa z 5. listopada.

Wojna o wojnę! Czyż żąda rozum i polityka aby ją z najbliższą wiosną wypowiedziano?

Wydawca i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera.